

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5—w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Gdyni, Skwer Kościuszki 4 I. — w Inowrocławiu, Rynek 20.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicą 9.65 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 271.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 24 listopada 1933 r.

Rok XXVII.

Czy „Gleichberechtigung“ wzmocni Hitlera.

Nierewolucyjna rewolucja. — Komunizm czuwa. — Po „Gleichberechtigung“ musi dojść do głosu opozycja.

(Od własnego korespondenta politycznego).

Berlin, 21 listopada.

Hitlerowska rewolucja jest ogromnie nierewolucyjna. To jest coś jak montaż samochodu na taśmie bieżącej. Najpierw rama, potem parę tysięcy różnych części i szofer „daje gazu“. A w Niemczech siedmiu towarzyszy w 1919 roku, potem czterdzieści milionów „części składowych“ (w głosowaniu 12 listopada) i Hitler zasiadł „autorytatywnie“ przy kierownicy Trzeciego Reichu, aby nim pokierować w kierunku „Gleichberechtigung“. Co ma nastąpić dalej, tego nikt nie wie.

Ta zadziwiająca z punktu widzenia organizacja rewolucji nie jest rewolucją nawewnątrz. Od 30 stycznia br. w Niemczech faktycznie nie wiele się zmieniło. Cały ten ogromny wysiłek został obliczony nazewnątrz i tylko nazewnątrz w celu zerwania więzów traktatu wersalskiego. Został stworzony taki stan rzeczy, że wprost nie można być dobrym Niemcem, nie będąc hitlerowcem! Nowy reżim wziął patriotyzm w wyłączny monopol. Temu właśnie trzeba w pierwszej linii przypisać, że n. p. pralut Kaas, słynny wódz centrum, bawiąc w Rzymie, pośpieszył 12 bm. na niemiecki statek, aby głosować „Tak“ za polityką Hitlera!!!

Najważniejsze jest wrznięcie do rydwanu tej arcy-patriotycznej rewolucji mas robotniczych. „Neue Züricher Zeitung“ twierdzi, że marksizm ugiął się tylko pod terrorem, prowadzonym n. p. w Westfalii przy pomocy znakowania kopert wyborczych i pod okiem „Geheimpolizei“ pozostała nadal ulubioną lekturą „zgleichschaltowanych“ berlińczyków! Zapewne taki sposób był w stosunku do niejednego ostatnią kroplą przepelniającą kielich przekonania, ale to nie jest wszystko.

Hitleryzm naprawdę stara się o pozyskanie robotnika. Poza stosunkowo niewielką drożyną artykułów żywnościowych w niczem jego podstawowych praw nie zmieniono. Kto się burzył na brak margaryny, ten dostał jej potężną porcję na podstawie rozporządzenia, lagodzącego na trzy dni przed wyborami słynny ukaz Hugenerga o gospodarce tłuszczami.

Bezrobotny został otoczony wielką opieką. Dwa miliony ludzi dostało pracę. Jaką — to mniejsza, ale pracę. Najczęściej parę dni w tygodniu, lub przy robotach publicznych; jednak lepsze to od zapomogi i jest dowodem wysiłku rządu. O reszcie, która dalej żyje z głodowych zasiłków również się pamięta. Ofiarności społeczeństwa pod naciskiem rządu przekracza wszelkie granice. Na każdym drzwiach widnieje przyklejona plakietka: „Wir helfen gegen Hunger und Kälte“ — pomagamy przeciw głodowi i zimnie. Widziałem ją już na drzwiach rodzin napółbezrobotnych!! Propaganda jest olbrzymia i rezultaty są godne uwagi. W Berlinie każdy bezrobotny otrzymał na zimę 5 centnarów węgla, centnar ziemniaków i co miesiąc bon pięciomarkowy na towary do swobodnego wyboru w sklepach.

Wielki wódz frontu pracy p. dr. Lev porzucił zbyt dalekoidące zamiary. O których wiele latem opowiadał, i ogłosił „NDA“. Te trzy litery to włoska idea „Dopo lavoro“ co również znaczy: „Nach

der Arbeit“ — po pracy. Robotnik zamiast na zakazany fundusz strajkowy będzie wpłacał na rzecz budowy i utrzymania klubów — tak to można nazwać — które wieczorem zapewnią mu miły odpoczynek.

Wszystko to razem na dłuższy dystans jest tylko serją półśrodków. Hitleryzm drugą ręką tworzy sobie nieprzejednanych wrogów. Z głosowania wiemy, że jest ich mimo wszystko trzy miliony i że są odważnymi, jeśli potrafili

swe przekonania zaakcentować. Nietylko obóz koncentracji zaprawia do walki bojowników opozycji. Tysiące wypędzonych z posad marksistów, do których muszą się przyłączyć t. zw. „Niearyjczycy“ zasilili ten ruch podziemny wielką kadrą inteligencji. Zemścić się musi również zasada, że praca jest tylko dla „nazich“. Przedsiębiorca, zatrudniający choćby dwóch pracowników, już oddawna został pouczony, że nikogo bez książeczki NSDAP do pracy przyjąć mu nie wolno!

Powstaje jakaś bliżej w swej liczbie nieznaną armia wydziedziczonych i nieprzejednanych. Wprawdzie Hitler w jednym ze swych przemówień pocieszał (Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Hitler potępia wojnę.

Wywiad dziennikarza francuskiego na temat Polski, Francji i Ligi Narodów.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Paryż, 23. 11. „Matin“ zamieścił dziś rano wywiad współpracownika pisma gospodarczego „Les informations“ d'Brignon z kanclerzem Hitlerem.

Kanclerz Hitler oświadczył m. in.: Mam przekonanie, że gdy sprawa Saary, która jest niemieckim krajem, zostanie uregulowana, niema już nic co mogłoby Niemcy i Francję pokłócić.

Alzacja i Lotaryngja nie jest kwestią sporną.

W Europie niema ani jednego punktu spornego, który uzasadniałby wojnę. Wszystko da się uregulować między rządami narodów, jeżeli te posiadają poczucie honoru i odpowiedzialności.

Precz z wojną.

Istnieje Polska przeniknięta duchem narodowym i niemniej od niej zwyczajnie na tradycję Niemcy. Między temi narodami istnieją różnice i tarcia, które wynikają ze złego traktatu, ale

niema nic, co byłoby warte rozlewu krwi,

tembardziej, że należy wziąć pod uwagę, iż zawsze najlepsi synowie padają na polu chwały.

Dlatego też jest możliwym i pożądanym zawarcie umów między Niemcami a Polską.

Obrażają mnie ci, którzy twierdzą, że pragnę wojny. Czyż mógłbym chcieć idjotyzmów, wojactw?

Ani jednego Niemca nie poświęcę dla nowej wojny, ale w obronie ojczyzny stanie cały naród.

Polska zna nas lepiej.

Następnie Hitler omówił francuskie dążenie do bezpieczeństwa i stwierdził: Jeżeli Francja pragnie znaleźć bezpieczeństwo w umowach równych z równymi, jestem gotów wszystko wysłuchać zrozumieć i przedsięwziąć. Ja nie mam w żadnym wypadku zamiaru zaatakowania swych sąsiadów. Polska już to widzi, ale Polska jest krajem położonym dalej na wschód i dlatego zna nas lepiej od Francji.

W ostatniej chwili d'Brignon zapytał kanclerza na temat powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Kanclerz Hitler odpowiedział:

Nigdy do Genewy nie powrócimy

Liga Narodów jest międzynarodowym

parlamentem, w którym grupy państw stoją naprzeciw siebie i wzajem się podburzają. Zamiast doprowadzić do załatwienia pewnych spraw, powiększają tylko nieporozumienia. Ja jestem gotów z każdym rządem prowadzić rozmowę, który chce mnie słuchać.

Komentarze prasy paryskiej.

Nie potrzeba dodawać, że wywiad ten wywołał olbrzymie wrażenie w Paryżu i wprawdzie tu i ówdzie wyrażają jeszcze pisma zastrzeżenia w związku z uprzednimi rewelacjami „Petit Parisien“ i innych pism, jednakże odnosi się wrażenie, że za kulisami polityki francuskiej zaczyna się ujawniać chęć rozpoczęcia bezpośrednich rozmów z Niemcami.

„Paris Midi“ w komentarzu do zamieszczonego wywiadu oświadcza, że po tak zasadniczym zastrzeżeniu uczyntonem przez kanclerza Hitlera (jest to aluzja do zastrzeżenia, że Niemcy nie wrócą do Genewy) pozostają tylko dwie możliwości, a mianowicie: albo wezwania Niemców do przestrzegania traktatu wersalskiego na podstawie art. 213, albo też nawiązania bezpośrednich rokowań z Hitlerem.

Pismo nie opowiada się wprawdzie za drugą tezą, ale stwierdza, że pierwsza jest niemożliwa do przeprowadzenia.

E. R.

Dyrektor policji przed trybunałem rewolucyjnym



Zdjęcie powyższe wygląda na fotos filmowy. Tymczasem jest to komiczno - tragiczna rzeczywistość. Szef służby bezpieczeństwa publicznego za rządów Carrery na Kubie i jego prawa ręką równocześnie, został skazany przez sąd rewolucyjny na 12 i pół lat więzienia.

Wątpić należy, czy je odsiedzi. Przyjdzie druga rewolucja i pan dyrektor policji opuści swoją celę, a na jego miejsce dostaną się tam jego dzisiejsi sędziowie. Bo tam rewolucja zmieniają się jak w kalejdoskopie!

B. więźniowie brzescy każą się zabrać do więzienia siłą.

Warszawa, 23. 11. (tel. wł.) Zaden ze skazanych posłów brzeskich nie stawili się w dniu wczorajszym w więzieniu. Poseł Barlicki nadesłał pismo z prośbą o odroczenie terminu na jeden tydzień.

Pos. Dubois nadesłał list do prokuratora z zawiadomieniem, że nie godząc się z wyrokiem, dobrowolnie nie stawili się i podał swój dokładny adres.

Katastrofa największego na świecie samolotu.

14. osób zginęło w gruzach olbrzymia „K. 7.“

Berlin, 23. 11. (tel. wł.) Donoszą z Moskwy: olbrzymi samolot sowiecki oznaczony literami „K. 7.“, który posiadał 6 motorów i mógł pomieścić 70 pasażerów, w czasie lotu próbnego nad Charkowem spadł na ziemię. 14 osób załogi i pasażerów, którzy brali udział w tym próbnym locie, poniosło śmierć na miejscu. St. Ro.

się, że jeśli nie przekona dojrzałych, to pozyska ich dzieci, ale kto uwierzy, że dziecko skazanego na wieczyste bezrobocie marksisty, lub wyklętego z łona narodu „Niearyjczyka” nie wysie z piersi matczynej najbardziej zacłętej nienawiści do wszystkiego, co jest o-stemplowane hakenkreuzem?

Komunizm nie zasypia gruszek w popiele. Tajna bibuła partyjna kursuje coraz jawniej. Egzemplarze „Rote Fahne” przechodzą z ręki do ręki. W fabrykach zastosowano wypróbowaną organizację piątkową. Wprawdzie inteligencja partyjna czuje wielki mores przed obozami koncentracyjnymi, ale robotnik trzyma się coraz lepiej.

Z ust do ust kursuje po Berlinie wierszyk, który doskonale odzwierciedla nastroje. Ma być to „modlitwa” przed „Eintopfgericht” — potrawą z kółka. Brzmi zaś następująco:

Komm Herr Hitler, sei unser Gast
Und schenke uns die Hälfte,
Was du uns versprochen hast.
Bei Brüning und Sozialdemokraten
Hatten wir Sonntags öfter Braten.
Nur bei dir, Goebbels und Göring
Haben wir nur noch Hering.

(Przyjdź Hitlerze, bądź naszym gościem i ofiaruj nam choć połowę tego, coś nam przyrzekł. Za Brüninga i socjalistów mieliśmy częściej w niedzielę pieczeń. Zaś przy tobie, Goebbelsie i Göringu mamy tylko śledzia).

Dziś się o tych przyrzeczeniach wspomina na rzecz „Gleichberechtigung” i honoru, czyli zbrojeń i złamania traktatu wersalskiego. Wszystko milknie wobec wysokiego „G”, jaki wziął Niemiec-ki patryjotyzm. Ale kiedyś musi przyjść jutro i przedstawi do zapłacenia wksel obiecane w obliczu 4 milionów bezrobotnych i dwóch milionów — gospodarzo rzecz biorąc — niby-zatrudnionych.

Inaczej mówiąc, rewolucja hitlerowska będzie musiała kiedyś zwrócić się twarzą ku wewnątrz. Stanie się to wówczas, gdy zamilkną zbrojne surmy, wzywające traktat wersalski na udeptaną ziemię. Wtedy „rzeczywista rzeczywistość” — jak to mówił prof. Bartel — pokaże swe chmurne oblicze. Niemcy o-budzą się z gorączki traktatowej i przekonają się, że dwunastomilionowa klasa robotnicza wraz z sześcioma miljonami bezrobotnych to problem, którego nikt nie przysłoni dobroczynnymi znaczkami, ani „NDA”, choćby ta zaofiarowała najbardziej wygodne fotele klubowe.

Może to się wydawać bardzo paradoksalne, ale jest niemiernie faktem, że Hitlera „Gleichberechtigung” wzmocnić nie może. Gdy prawo zbrojeń opłaci paktami o nieagresji i wytrąci sobie z ręki możność patryjotycznej propagandy, podmuruje może swe panowanie zwiększoną ilością bagnetów, ale z wyżyn czterdziestu milionów listopadowych głosów będzie musiał nieuchronnie zejść w dół, i czy tylko zejść?..

Nie chcemy twierdzić, że przyznanie równości zbrojeń jest wprowadzeniem konia trojańskiego, nie uważamy również, aby wzgląd na ewentualne trudności wewnętrzno-polityczne Niemiec mógł zaważyć na szali rozstrzygnięć w walce o traktat wersalski, ale chcemy tylko stwierdzić, że każdy medal ma dwie strony, że Hitler z górnych obłoków tem prędzej spadnie na ziemię, im więcej mu się uda wywalczyć na terenie zagranicznym i że temi sukcesami powinienn raczej się osłabić, niż wzmocnić.
St. Równicki.

Szef lotnictwa czeskosłowackiego gościem polskiego lotnictwa.

Warszawa, 23. 11. (tel. wł.) Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył do Warszawy samolotem szef wojskowego lotnictwa Czechosłowacji gen. Feifer w otoczeniu wybitnych lotników czeskosłowackich. Na lotnisku witali gości szef lotnictwa płk. Rayski, minister komunikacji Butkiewicz oraz oficerowie W. P.

O godz. 20 goście byli podejmowani obiadem przez płk. Rayskiego. Wizyta ich potrwa 3 dni. W dniu dzisiejszym zwiedzą oni wojskowe zakłady lotnicze, złożą wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza i Żwirki, po południu będą podejmowani przez wice-ministra gen. Fabrycego, a następnie odbędzie się przyjęcie w poselstwie czeskosłowackim.

W Berlinie panuje

moda na Polaków

Prasa zachwyca się polskimi politykami i legionistami.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Brandt twierdzi, że zarysowało się niebezpieczeństwo wojny, której nikt w Genewie nie chciał powstrzymać.

To zdanie jest bodaj że najznamienniejsze.

Brandt był również jako korespondent w sztabie wojsk rosyjskich, atakujących Warszawę w roku 1920 i twierdzi, że widząc na własne oczy bohaterstwo Polaków zrozumiał wielki cud polskiej obrony.

Berlin, 23. 11. W ślad za wczorajszym artykułem „Angriffu”, który w dłuższej korespondencji z Warszawy zachwycał się osobą ministra spraw zagranicznych Becka, przynosi dzisiejszy „Lokal Anzeiger” dłuższy artykuł pt. „Nowy ton polski” pióra Rolfa Brandta. Autor artykułu wyraża się z niesłychaną pogardą o dyplomatach genewskich i twierdzi, że oni już dawno umarli, zanim się jeszcze o tem dowiedzieli.

W przeciwieństwie do nich Brandt wychwala polityków polskich.

Obecnie w Warszawie doszła do władzy nowa generacja, generacja żołnierzy frontowych, nie dyptomatów, legionistów, którzy się grupują dookoła osoby marsz. Piłsudskiego.

Brandt przypomina, że jako oficer niemiecki był przydzielony do kwatery II brygady i m. in. wspomina słynną piosenkę legionów:

„Druha brygada nad Styrem stoi
I pisze do cara, że się go nie boi”

przyciążając czyny i waleczność legionistów polskich. Brandt twierdzi, że Piłsudski nigdy w swem życiu nie był wrogiem Niemiec.

Autor przypomina pobyt marsz. Piłsudskiego w Genewie i stwierdza, że zrobił on wrażenie żołnierza i wodza, który patrzy w przyszłość ponad drobnościami.

Hitler kontynuuje ofensywę pokoju.

Paryż, 23. 11. (PAT) Wszystkie niemal dzienniki popołudniowe omawiają wywiad, udzielony de Brignonowi przez Hitlera. Zaznaczyć należy, że red. Brignon jest znanym dziennikarzem politycznym pisma „L'Information Economique et Financiere”. Brignon jest pierwszym dziennikarzem francuskim, którego Hitler zgodził się przyjąć i udzielić mu wywiadu.

W tem świetle do publikacji „Matina” przywiązuje się wielkie znaczenie.

„La Liberte” pisze: „Hitler kontynuuje ofensywę pokoju”. Zwrócił się on

A więc poza Genewą dochodzi do porozumienia między ludźmi, którzy pragną w drodze bezpośrednich rozmów uregulować kwestje sporne. Słusznie podkreślił kiedyś szef sztabu SS Rhön: „Żołnierze rozumieją się, mówią tym samym językiem, ponoszą tę samą odpowiedzialność”.

Artykuł ten jest niezmiernie charakterystyczny dla oceny obecnych stosunków Niemiec wobec Polski. St. Po.

bezpośrednio do opinii francuskiej prawie nad głowami swoich oficjalnych reprezentantów. Jest to metoda nowa. Pismo przypuszcza, że chodzi o zmyślenie opinii francuskiej i ostrzeżenie przed tym według trwałej terminologii Bismarcka „sosem, w którym Hitler chce Francję zamarynować”.

Również i „Intrasigeant” mówi z nieufnością o ofensywie Hitlera. Dziennik zestawia słowa Hitlera z tekstem tajnych instrukcji niemieckich, w których wyraźnie się mówi o okresie pokojowej polityki, maskującej istotne cele Niemiec, jakimi są rewindykacje terytorjalne, nie wyłączając Alzacji i Lotaryngji. Nie mamy nic przeciwko nawiązaniu bezpośrednich rozmów z Hitlerem, pisze dziennik — ale pod warunkiem, że Niemcy istotnie utwierdzą nas w przekonaniu, że ich intencje są szczerze. Jesteśmy gotowi wysłuchać wszystkie, ale

konkretne fakty nie mogą zaprzeczać słowom!

Pakt 4-ch był błędem.

Atak na Włochy za rozbijanie Ligi Narodów.

Paryż, 23. 11. (PAT) Porozumienie polsko-niemieckie wpłynęło na opinie polityczną Francji w kierunku zmiany dotychczasowego stanowiska wobec paktu czterech. Kilka poważnych dzienników podkreśla, że

pakt czterech był błędem,

którego konsekwencje ponosi w chwili obecnej Francja mimo agitacji, prowadzonej za paktem przez jednego z głównych jego twórców i obrońców, a mianowicie de Jouvenela. Opinia publiczna zaczyna przejawiać daleko idący krytycyzm, o czym świadczą liczne artykuły w prasie, wymierzone przeciwko paktowi. Charakterystyczna jest kampanja, prowadzona przez organ, zbliżony do byłego premiera Herriota.

W „Ere Nouvelle” ukazał się artykuł, atakujący popieraną przez Włochy politykę niemiecką, mającą na celu rozbić Ligę Narodów i konferencję rozbrojeniową. W artykule tym „Ere Nouvelle” ponawia krytykę paktu czterech i wzywa parlament do nieratyfikowania tego dokumentu.

Wzrost wpływów Labour Party

Zmiana nastrojów w Anglii.

Londyn, 23. 11. (PAT) Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do izby gmin w okręgach Rusholme i w okręgu Rutland. Dotychczas te dwa okręgi wybierały wyłącznie posłów konserwatywnych. W okręgach tych i tym razem przeszli coprawda konserwatyści ale większość głosów, oddanych na konserwatyistów bardzo zmalała, co nawet wywołuje niepokój wśród kierowników partii konserwatywnej. Jeżeli zestawić spadek większości rządowej w ciągu ubiegłych kilkunastu dni wyborów uzupełniających w 5 okręgach, to zmniejszenie się głosów, oddanych na posłów, należących do większości rządowej nie rokuje rządowi narodowemu

dobrych szans na przyszłość.

W tych pięciu okręgach większość głosów za rządem narodowym wynosiła przed dwoma laty 67.000, obecnie obniżyła się prawie do 7.000, a więc spadek wynosi około 60.000 głosów. Spadek ten dowodzi, że Labour Party powraca znowu do stanu posiadania z r. 1929, a nawet w niektórych wypadkach wykazuje lepsze jeszcze rezultaty. Wynik wyborów uzupełniających stanowi wymowny dowód, że należy się liczyć z ewentualnością dojścia Labour Party przy następnych wyborach znowu do władzy, o ile nie uda się utrzymać obecnej konstelacji koalicji narodowej.

Ordynarna bójka

na wiecu endeckim.

Lokal zdemolowany — kilka osób poranionych.

Poznań, 23. 11. (tel. wł.) Wczoraj w godzinach wieczornych odbył się wiec przedwyborczy Stronnictwa Narodowego w Belwederze. — Przemawiał prezes Syndykatu Dziennikarzy Poznańskich, redaktor „Kurjera Poznańskiego” p. Jarochoowski. W toku jego przemówienia padł strzał. Na ten znak zerwała się bójka, złożona z strzelców uzbrojonych w pałki gumowe, kastety i laski. Strzelcy zatarasowali wszystkie wejścia na salę. Wśród zebranych powstał popłoch. Publiczność tłoczyła się do okien, wyduszając wszystkie szyby. Kilka osób zostało bardzo dotkliwie poturbowanych, m. in. kilka starszych kobiet.

Zastanawiającym jest fakt, że tego samego wieczoru aresztowano wszystkich młodych narodowców, których Stronnictwo Narodowe zorganizowało prawdopodobnie do obrony wiecu.

Nowy Jork, 23. 11. (PAT) W więzieniu w Filadelfji wybuchł bunt, do którego hasłem był pożar wywołany przez więźniów. W pobliżu więzienia słychać trzask karabinów maszynowych i krzyki więźniów. Pomimo wysiłków straży ogniowej pożar coraz bardziej się rozprzestrzenia. Do więzienia wysłano wzmocnione oddziały policji.

Znow aresztowanie Polaka w Gdańsku.

Przed niejakim czasem Polak zamieszkały w Elganowie niej. Józef Netze zmuszony był wnieść zażalenie do senatu przeciwko miejscowemu nauczycielowi Langrockowi za nieuczciwe zęcanie się nad jego dzieckiem. W kilka dni potem Netze zywany był w tej sprawie do Gdańska. W rezultacie nauczycielowi uszło brutalstwo bezkarnie, a dnia 19 bm. żandarm (Landjäger) aresztował Józefa Netze, bez podania powodu aresztowania. P. Netze znany był jako wybitny działacz na terenie tej miejscowości w organizacjach polskich.

Oto jest nowy dowód, jak Gdańsk wykonuje przyjęte w polsko-gdańskiej

umowie zobowiązania wobec polskiej mniejszości.

Drugi wiceminister komunikacji

Warszawa, 23. 11. (tel. wł.) Jak wiadomo, w ministerstwie komunikacji mieliśmy aż dwóch wiceministrów (w ministerstwie skarbu jest ich czterech — red.) Od chwili ustąpienia b. wice-ministra Gallota, stanowisko drugiego wiceministra w min. komunikacji było nieobsadzone.

Obecnie sprawa obsadzenia tego stanowiska stała się aktualną. Pisze o tem prasa warszawska, która uważa, iż najpoważniejszym kandydatem na powyższe stanowisko jest inż. Julian Piasecki, którego nominacja ma nastąpić podobno w dniach najbliższych.

Nędzarze polscy w Hawanie.

Emigranci nasi na Kubie muszą zebrać, aby żyć...

Ludzie bez nadziei i bez przyszłości. — Piekło Polaków na Kubie.

Niedaleko wybrzeży Stanów Zjednoczonych Am. Półn. leży piękna wyspa Kuba. Po wypędzeniu Hiszpanów w r. 1898 kraina ta zażywała szczęścia i dobrobytu. Ludność jej, licząca wówczas 1½ miliona mieszkańców, podniosła się w r. 1932 do 4 milionów. Tam, gdzie ongiś rosły

GESTE PUSZCZE DZIEWICZE,

rozciągają się obecnie wspaniałe plantacje cukru, zaopatrujące liczne narody w ten słodki artykuł spożywczy.

Gończy klimat Kubę

UNIEMOŻLIWIA OSIEDLANIE SIĘ LUDZI NASZEJ RASY.

Tylko Hiszpanie, Portugalczycy i murzyni afrykańscy — przywykli do skwarów tropikalnych — mogą pracować pod upalnym niebem tej wyspy. To też w okresie, kiedy Stany Zjednoczone otwarte były dla emigracji, rodacy nasi omijali Kubę, kierując się do unji północno-amerykańskiej.

Po wojnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Liczni emigranci polscy przyjeżdżali na Kubę nie w zamiarze osiedlenia się tam, lecz dlatego, by przyłada korzystnej sposobności

PRZEKRAŚĆ SIĘ STAMTĄD DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Przekradanie to jednak odbywało się z licznymi przeszkodami i niejednokrotnie miało tragiczny finał. Statki, przemycające emigrantów z Kubę na ziemię Waszyngtona, były ścigane przez strażniczą flotę amerykańską. Bywały wypadki, że przemycnicy, nie mogąc dotrzeć do wybrzeży Stanów Zjednoczonych, wysadzali ich na bezludnych wysepkach, gdzie umierali z głodu, lub

POPROSTU WRZUCALI DO MORZA.

Na Kubie było wielu emigrantów, którzy przybyli zwłaszcza z Europy Środkowej. Oczekując na sposobność przepłynięcia się do Ameryki, trudnili się wszelkiego rodzaju handlem domokrajnym. Sprzedawali krawaty, lusterka i t. p. towary. Wkrótce znani byli wszędzie pod nazwą ogólną

„POLACOS“ ALBO „ESKIMO PIES“

(sroki eskimoskie). Kapitanowie statków przemycniczych żądali za przewiezienie ich do Florydy 300, 400, a nawet 500 dolarów i otrzymywali tę sumę.

W ten, czy w inny sposób, wywedrowała z Kubę większa część naszych rodaków. Los tych, którzy pozostali na wyspie, nie był bynajmniej rozkoszny.

Okazuje się, że na Kubie mieszka 160 naszych rodaków; pozatem mieszkają tam Litwini, Rusini i żydzi z Polski.

Naogół wszyscy żyją w biedzie, wielu zaś w skrajnej nędzy i opuszczeniu. Sprytniejsi i pracowitsi potrafią sobie poszukać pracę, chociażby tylko za utrzymanie lub niewielkie wynagrodzenie. Kilkudziesięciu żyje z łaski konsulat generalnego R. P. w Nowym Jorku, który wysyła im zapomogi miesięczne Reszta

POPROSTU ZEBRZE.

Za dobrych czasów liczba Polaków na Kubie była znacznie większa. W tych to czasach Związek Polski, który jeszcze istnieje, pomimo znikomej dziś liczby członków, został utworzony. Związek zajmuje się wyłącznie Polakami, rozdaje chleb i ubrania pomiędzy najbiedniejszych, ma nadzór nad schroniskiem i reprezentuje Polaków wobec władz. Jest to więc coś w rodzaju ofi-

cialnego przedstawicielstwa polskiego na Kubie, zatwierdzonego przez rząd kubański, z tą jednak różnicą, że nie reprezentuje i nie zajmuje się wcale obywatelami polskimi innej narodowości.

Oprócz sali związkowej, istnieje od dwóch lat t. zw.

SCHRONISKO.

Jest to jednopiętrowy domek, w którym mieszkają polscy żebracy.

Schronisko służy owym biedakom na noc. Za dnia każdy idzie w swoją stronę, za pracą, na żebrę, słowem — na trawę, na słońce nad morze. Na noc znowu ściągają z różnych stron, by mieć dach nad głową i znane otoczenie obok siebie.

Wielu żebrzących tu posiada w kraju żonę i dzieci, własny dom i rolę, a tu na Kubie chodzą tylko w jednej koszuli i spodniach, podartych lub połata-

nych, bez butów, a tylko niektórzy w filcowych sandałach, zszywanych sznurkiem i przywiązywanych do nóg.

Bardzo przykrego uczucia doznaje się, gdy przy wejściu do schroniska owi mężczyźni,

JAK WIĘZNIOWIE DO APELU,

ustawiają się w rzędzie na powitanie gościa, w koszulach i spodniach, nieogoleni, niedokarmieni, wychudli i wynędzalni.

Tragedję Polaków w Hawanie powiększa jeszcze okoliczność, że wielu z nich nie wie właściwie, czego chce, na co czeka, czego się spodziewa i nie myśli o przyszłości. Jedyną ich myślą jest plan przedostania się do Stanów Zjednoczonych, przemyślenie, dlaczego Ameryka robi takie trudności.

Wykolejeni ze zwykłej drogi, przeniesieni w inne warunki, nie potrafią zastosować się do miejscowego życia, cierpią i czekają zmiłowania boskiego i ludzkiego.

Prezes rady ministrów wzywa do modlitwy.

Premjer południowo-afrykański, generał Hertzog, wydał w dniach ostatnich orędzie, wzywające do urządzenia ogólnego dnia modłów i pokuty z powodu długotrwałej posuchy i katastrofalnego stanu gospodarczego całej południowej Afryki.

W orędziu swem podkreśla generał Hertzog nie tylko konieczność wspólnych modłów na ubłaganie zmiłowania Boga, zaznacza on też dobitnie konieczność wprowadzenia w praktyce zasad sprawiedliwości i miłości bliźniego według normy Chrystusowej.

Gwarancja swobód religijnych

dla Amerykanów na terenie Sowietów.

Od dłuższego już czasu trwające układy między przedstawicielem Sowietów Litwinowem, a prezydentem Rooseveltem zakończone zostały pomyślnym rezultatem: Stany Zjednoczone uznały ZSSR. Jednym z najważniejszych punktów umowy jest paragraf, omawiający sprawy, związane z religią, w pierwszym rzędzie wolność wyznaniową obywateli amerykańskich, przebywających w Rosji. Punkt ten gwarantuje obywatelom amerykańskim całkowitą swobodę w praktykach religijnych, w budowaniu kościołów, zawieraniu małżeństw kościelnych, chrztu dzieci, jak również zezwala na przebywanie w granicach Sowietów duchownych, zajmujących się duszpasterstwem wśród Amerykanów, a więc tak księży katolickich, jak i duchownych innych wyznań.

(Niestety, Polska w swych układach z Sowietami nie pomyślała o gwarancji swobód religijnych dla setek tysięcy Polaków na terenie Rosji Sowieckiej).

Pielgrzymka z krzyżem do Ziemi Świętej.



Pewien będący w podeszłym już wieku obywatel bawarski za spełnienie jego prośby ślubował odbyć pieszo pielgrzymkę do Ziemi św. z krzyżem na plecach. A gdy modlitwa jego rzeczywiście została wysłuchana, dotrzymał i on swe go ślubowania i ostatnio przybył do Jerozolimy tak, jak był obiecał. Naturalnie pojawienie się tak niezwykłego pielgrzyma nawet tam wywołało se nasacę.

Antoni Marczyński.

Zegar śmierci.

(TRYLOGJA)

Detektyw w pułapce.

(Ciąg dalszy).

Wśród hucznych oklasków wstąpiła na podjum orkiestry roześmiana blondynka.

— Tytuł wicekrólowej przypadł w udziale pani Marji Deplat, która otrzymała największą ilość głosów po panie Ersing! Tylko o 6 głosów mniej.

Dumną brunetkę powitały znacznie głośniejsze brawa, zapewne dlatego, że oprócz jej zwolenników, oklaskiwały ją wszystkie kobiety... „Pan z komitetu“ powiedział do niej coś szeptem. Marja Deplat skinęła głową, podeszła z wyciągniętą ręką do zwycięskiej rywalki i złożyła jej gratulacje.

— Jestem zawstydzona, — rzekła głośno Blanka Ersing, przytrzymując dłoń Marji. — bo pierwszeństwo należało się bezwarunkowo pani!

Burza oklasków nagrodziła ten gest „królowej“. Tym razem nawet kobiety witały ją na cześć Blanki, która w dodatku ucałowała Marję serdecznie.

— Piętnaście minut przerwy, — ryknęła tuba „pana z komitetu“.

Thumy letników zaczęły odpływać z sali balowej do przyległych salonów do hallu i na słynne terasy hotelu „Pa-

lais“. W tej ostatniej grupie osób znalazło się dwóch mało przystojnych, zato mocno zarozumiałych mężczyzn, jeden bardzo otępy, lisy, drugi niski, szczupły. Mały gardłował za brunetką.

— Ta platynowa blondynka ani się nie umyła do pani Marji Deplat, — twierdził. — Ja się znam na kobietach, mój panie! Blanka Ersing miała szczęście, że mnie tu nie było w czasie głosowania. Byłbym wszczął taką agitację za panią Deplat, że...

— Tere-fere... A czemuż to pan nie przybył wcześniej na bal?

— Och, proszę nie pytać! — Wzdrygnął się, westchnął. — Pracowałem...

— Do północy? Zapewne pisał pan jakiś artykuł, co?

— Gorzej, znacznie gorzej! — Zniżył głos. — Miałem dzisiaj zupełnie inne zajęcia... Wstrętne! Makabryczne! Brrr, — otrząsnął się. — Dla chleba, panie Wallon, dla chleba... Ale nie mówny już o tem, proszę...

Zaczeli rozmawiać znowu o dzisiejszym wyborze tegorocznej królowej piękności. W toku ożywionej dyskusji na ten temat, grubas wygadał się, że zna osobiście panią Marję Deplat. Mały gentleman rozpromienił się odrazu.

— Ach, to świetnie, panie Wallon. Musi mnie pan jej przedstawić.

— Owszem, ale zgóry mówię: szkoda zachodu! Nie pan nie wskóra.

— Zobaczmy! Mnie się dotychczas żadna kobieta nie oparła!

Henryk Wallon zmierzył mikrusa krytycznym wzrokiem, lecz grzecznie przemilczał swoje wątpliwości.

— Nic pan nie wskóra z wielu powodów. Primo, ona kocha się wręcz kompromitując we własnym mężu. Secundo, Jan Deplat jest dobrym ojcem i...

— Ojcem?! Więc ona ma dzieci?!

— Jedno narazie. Córeczkę... Tertio, panie Kit... Kip... Kik...

— Kilurk. Ka, i, el, u, er, ka. Kilurk!

— Przepraszam. Zawsze zapomnę. Pan ma bardzo trudne nazwisko.

— Często z tego powodu robiłem wymówki swojemu ojcu... Ale wracam do pana Deplat. Niech mi pan opowie wszystko, co pan wie o jego... żonie.

Grubas chętnie spełnił to życzenie. Ze jednak był gadułą, więc też zużył dobre pół godziny czasu na wyładowanie szczupłego zapasu swoich wiadomości i plotek o małżonkach Deplat. Przez ten czas teras opróżnił się zupełnie, letnicy powrócili do salonów hotelu. Wzmagający się wicher nie zachęcał dzisiaj do ulubionych spacerów nocnych nad brzegiem oceanu.

— Możemyśmy zeszli tam, — zaproponował pan Kilurk, gładząc swą zwłóknioną czuprynę i wychylił się poza balustradę terasu. — Ocho, jaka parka!

— Krótko mówiąc, — reasumował rozgadany Wallon, — pani Marja to forteca nie do zdobycia! — Mówił bardzo głośno, by przekrzyknąć ryk fal.

— Ciszej. To właśnie ona! Poznaje ją po sukni...

Promenada, łącząca „Plage Bernain“ z „Wielką plażą“ Biarritz, u stóp wspaniałego „Hotel du Palais“ prze-

chodzi w krótki tunel, a dalej w kamienny ganek, niezle zasłonięty przed wiatrem, zato mizernie oświetlony nielicznymi latarniami. Pod jedną z tych latarni przechadzająca się parka przystanęła w pewnej chwili i wówczas to Kilurk po oryginalnej sukni balowej poznał Marję Deplat.

— Całują się, widzi pan? Nawet tutaj!

— A co, nie mówiłem? To najszcześniejsze pod słońcem małżeństwo!

Jakiś zegar wieżowy zaczął wybijać godzinę. Potem inny zegar, potem trzeci, czwarty. Echa dwóch dzwicznych uderzeń płynęły na skrzydłach wiatru z różnych stron miasta, mijają sekundy, może nawet minuty, a tamci dwoje stali wciąż w półmrocznym ganku, złączeni namiętnym uściskiem, nieuchomi, jak posąg...

Zbyt długo już trwa ta sielanka. Oczy bołą od patrzenia.

— To prawda, panie Wallon. Lecz z drugiej strony nabiera czelek przekonania do instytucji małżeństwa. Oto wzór żon! Nie dziwię się teraz, że takiej kobiety nie potrafił byle kto zzz... tego... zbałamucić.

— Byle kto?! — obruszył się Wallon. — Wypraszam sobie! Ja nie jestem „byle kto“, mój panie.

— Takie buty! Więc i pan żywił wobec niej uwodzicielskie zamiary! A to się pan wygadał, hi, hi, hi, hi...

— No cóż, — Wallon był trochę zmieszany, — nie potrzebuję się wstydzić tego, że...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dokąd dąży katolicki ruch robotniczy?

Ze zjazdu patronów i wicepatronów towarzystw robotniczych w Poznaniu.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego“.)

W dniu 21. bm. odbył się w sali domu przy ul. św. Marcina 8 w Poznaniu XXIII zjazd księży patronów i wicepatronów katolickich towarzystw robotników polskich. Zjazd zajął i powitał prezes związku ks. prałat Stychel, do prezydium powołano ks. kanonika Szymbrowskiego i ks. prałata Niesiołowskiego, a na sekretarza ks. Szmeltera.

Po odczytaniu całego szeregu życzeń ks. dr. Kozłowski, dyrektor Katolickiej Szkoły Społecznej i wiceprezes związku, wygłosił referat na temat: „Nasze zadania wobec katolickiego ruchu robotniczego”. Ksiądz prelegent oparł i rozwinął swój referat na encyklice Ojca św. Piusa XI „Quadragesimo Anno” i wskazał na to, że dotychczasowy ustroj gospodarczy oparty na liberalizmie i wyzysku zanika, a świat będzie musiał przyjąć ustroj korporacyjny. O tych rzeczach trzeba w towarzystwach robotniczych mówić. Towarzystwa robotnicze powinny być chorągiewkami tej ewolucji gospodarczej, która ku nam idzie i przejść musi, bo innej drogi wyjścia niema. Zebrani wysłuchali referatu z wielkim zainteresowaniem, bo zawierał on dla nich rzeczy nowe, o których — nawiasem dodajemy — działacze Chrześcijańskiej Demokracji od dwóch lat piszą i mówią.

Drugi referat wygłosił ks. Michałowicz — sekretarz generalny związku, omawiając rolę patrona w katolickich towarzystwach robotników polskich. Ksiądz Michałowicz podał wynik ankiety, którą rozpisal zarząd główny do księży patronów i do świeatszych członków towarzystw robotniczych. Na ankiecie odpowiedzieli ks. patroni w 15 proc., a robotnicy w 95 proc. Ankieta miała następujące pytania:

1. Jaki jest ogólny stosunek księży do katolickich towarzystw robotników polskich i robotników wogóle?
2. Jak się odnoszą dzisiaj robotnicy do duchowieństwa?
3. Co powinni w obecnych czasach robić ksiądz patron i wicepatron dla K. T. R. P. w dziedzinie religijnej, oświatowej, społecznej i dobroczynnej?
4. Uwagi własne.

Z odpowiedzi wynika, że tego idealnego stosunku, jaki panował w czasach niewoli pomiędzy duchowieństwem a warstwą robotniczą, obecnie niema. Dlaczego? — to wykazał w swym referacie ksiądz Michałowicz, który wskazywał drogi i środki, ktorými najlepiej służyć można dobrej sprawie robotnika katolickiego.

Podczas dyskusji nad referatami przybył na salę Jego Eminencja ks. kardynał Hlond, którego w imieniu zebranych powitał ksiądz prałat Stychel. W wolnych wnioskach ks. proboszcz Paluchowski z Wierzchucina postawił wniosek, aby pismo tygodniowe „Robotnik” przerobić na pismo miesięczne. Wniosek ten rozpatrzy zarząd główny. Ks. prob. Paluchowski porusza również sprawę okręgu Bydgoszcz - wieś, która dotąd nie jest załatwiona.

Przyjęto i uchwalono następnie rezolucje, które niżej podajemy:

I.

XXIII Zjazd Patronów i Wicepatronów Katolickich Towarzystw Robotników Polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wyraża J. E. ks. kardynałowi Prymasowi wdzięczność za wydanie w roku bieżącym listu pasterskiego o życiu parafialnym, zawierającego także zasadnicze wskazówki w sprawie katolickiego życia organizacyjnego.

Pragniemy gorąco, aby Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich jako najstarsze w archidiecezjach naszych organizacje Akcji Katolickiej — w myśl tego listu „pielegnowały w członkach życie nadprzyrodzone i kulturę katolicką, wychowywały do aktywności, sposobiły do solidarnego współdziałania z innymi organizacjami katolickimi w obrębie parafii i uzgadniania pracy jej hierarchicznym ośrodkiem”.

Dołóżmy starań, aby każde Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich było „żywe, ruchliwe, czynne”, a tem samem „chlubą i potęgą parafii”, aby „wspierało, bogaciło i uzupełniało życie katolickie, wzmacniając jedność parafii”.

II.

XXIII Zjazd Patronów i Wicepatronów Katolickich Towarzystw Robotników Polskich wzywa wszystkich duszpasterzy oraz świeckich członków naszych patronów, aby w trudnych obecnych czasach nie ustawali w pracy dla robotnika katolickiego, lecz gorliwiej jeszcze niż dotąd zabiegali o duchowe, moralne, a — w miarę możliwości — i materialne dobro stanu robotniczego — w myśl papieskich encyklik „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”.

III.

XXIII Zjazd Patronów i Wicepatronów Katolickich Towarzystw Robotników Polskich apeluje do wszystkich Wielebnych Księży Proboszczów, nie mających w swych parafiach organizacji dla robotników, aby — nie zwlekając — ohotnie przystąpili do zrzeszenia ich pod

sztańdarem Chrystusowym celem zasilenia szeregów Akcji Katolickiej.

IV.

XXIII Zjazd Patronów i Wicepatronów Katolickich Towarzystw Robotników Polskich nawołuje usilnie do gorliwego zajęcia się młodzieżą naszą, zwłaszcza robotniczą, która po przeszkoleniu w S. M. P. winna zasilac szeregi bratnich organizacji robotniczych.

Celem utrzymania wzajemnego kontaktu poleca się delegować z Kat. Tow. Robotników Polskich najpoważniejszych członków do Patronatów S. M. P.

V.

XXIII Zjazd Patronów i Wicepatronów Katolickich Towarzystw Robotników Polskich zachęca wszystkich członków naszych organizacji do czystszych praktyk religijnych, do gor-

liwego udziału w rekolekcjach, zwłaszcza zamkniętych, do popierania prasy katolickiej, głównie „Robotnika”, do mężnej obrony zasad Chrystusowych we wszystkich dziedzinach życia, wreszcie do chrześcijańskiego wychowania swoich dzieci.

Prócz tego uchwalono rezolucję w sprawie plac robotniczych — zwłaszcza na roli —, pozatem w sprawie hasel niezwiązkowych towarzystw.

W wolnych głosach przemówił do zebranych Jego Eminencja ks. Kardynał, który powiedział m. in. że walka, jaka zaważała przeciw Kościołowi katolickiemu na całym świecie, straciła na rozmachu i ma się wrażenie, że została przytępiona. Marksizm oprócz Rosji leży powalony i rozbity we wszystkich krajach, ale dusze i charaktery ludzkie są zatrute ideami nowopo-

gańskimi, dlatego potrzebne są towarzystwa katolickich robotników polskich może więcej niż kiedyindziej. Wrogowie kościoła nie chcą się jeszcze przyznać do porażki i od czasu do czasu powtarzają ataki na kościół, duchowieństwo i na poszczególne parafie. Nam więc trzeba zachować spokój, bo tylko spokojem pokonamy przeciwników. Po przemówieniu udzielił ks. Kardynał zebranym swego arcybiskupskiego błogosławieństwa i opuścił zebranie. To wyczerpało porządek obrad zjazdu i przewodniczący zebranie zamknął.

W zjeździe z Bydgoszczy brali udział: wicepatron ks. Musiał — towarzystwo przy Farze i wicepatron ks. Borzych — towarzystwo parafii św. Trójcy. A sześć towarzystw mamy na terenie miasta Bydgoszczy. I taki stosunek był na całym zjeździe ilości księży patronów do liczby towarzystw związkowych, co zaznaczył sędziwy prezes związku ks. prałat Stychel, stwierdzając, iż trzy razy tyle powinno być zebranych na sali. Jest to niejako potwierdzeniem tego, co pisali członkowie w ankiecie, że niema niestety tego zainteresowania dla sprawy robotniczej, jakie było dawniej.

Uczestnik.

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

Dyżury lekarskie dnia 24 bm.: nocny: dr. Smolin, tel. 12-40, dzienny: dr. Parnowski.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piewoszyno i Suchy Dwór dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagorza, Redy, Cieclocina, Łęzycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

Kino „MORSKIE OKO”. Najpiękniejsza widowiska filmowe p. t. „Kawalkada”. 25.000 statystów, w tem 40 czołowych artystów.

Kino dźwiękowe „BAJKA”. „Zapomniana melodia” z światowej sławy kalifornijskiej orkiestry tanecznej „Jack Fajna”.

Kino „CZARODZIEJKA”. Komedja z niezrównanym wesołkiem Vlasta Burianem w filmie p. t. „Wesoły karawaniarz”.

W RAZIE WYPADKU TELEFONUJ:
Straż pożarna — tel. 17-08 i 10-12.
Pogotowie sanitarne — tel. 17-08.

Lekarz dyżurny: telefon nr. 12-40.

WIEŚCI OD ŚMIĄLYCH ŻEGLARZY.

Komisarz rządu otrzymał od członków K. S. „Gryf”, odbywających jachtem na Bałtyku i po Morzu Północnym podróż propagandową, następujące pozdrowienie:

JWPan Sokół, Komisarz Rządu

w Gdyni.

Sosnnik, dnia 28. 9. 33.

Mamy zaszczyt zawiadomić JWPana, że propagandowa podróż jachtem żaglowym po zachodnich wybrzeżach Bałtyku, którą rozpoczęliśmy dnia 24. 9. br. pod banderą polską i klubu sportowego „Gryf” postępuje pomyślnie i również pomyślnie mniemamy zostanie zakończona.

Zasylamy serdeczne pozdrowienia żeglarskie — kreśliły się z poważaniem — u-

czestnicy wycieczki: A. Witkowski, St. Jente, C. Malec, Czerczuk, Wojtala.

* Delfzijl, 7. 11. 33.

Panie Komisarzu!

„My, młodzi żeglarze K. S. „Gryf” Gdynia z wód Morza Północnego ślemy tą drogą nasze pozdrowienia żeglarskie, a jednocześnie łączymy wyrazy głębokiego szacunku dla Jego osoby. — Cześć! A. Witkowski, kapitan „Bajazzo”, K. Czerczuk, C. Malec, T. Wojtala.

Znajdujemy się w porcie holenderskim Delfzijl w oczekiwaniu na dobrą pogodę do dalszej podróży.

WYCIEZKA OFICERÓW KAWALERJI

Do Gdyni przyjechała wycieczka, złożona z kilkunastu oficerów kawalerji brygady Baranowicz, pod dowództwem gen. brygady Grzmot-Skotnickiego.

Oficerowie przybyli do Urzędu Morskiego, gdzie wysłuchali specjalnego wykładu o rozwoju i obrotach portu gdynińskiego, a następnie zwiedzili szczegółowo port i miasto.

DO WIADOMOŚCI „WOJENNYCH” KOBIEC.

Poświęcenie świetlicy Przysposobienia Kobiet do Obrony Ojczyzny odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 11 w willi „Tusi”. Porządek dnia: o godz. 9 msza św. w kościele Najsw. M. P., o godz. 10 defilada, o 11 poświęcenie, o 14 wspólny obiad, o 17 zabawa połączona z produkcjami i rozdaniem nagród za zawody strzeleckie.

BIURO URZĘDU STANU CYWILNEGO,

mieszczące się w gmachu Komisariatu Rządu, z dniem 21 bm. mieści się przy ul. Starowiejskiej w gmachu b. Magistratu na III piętrze.

WALNE ZEBRANIE REZERWISTÓW ODŁOŻONE.

Zarząd powiatowy Związku Rezerwi-

Mimo spóźnionego sezonu ruch budowlany nie zamiera.

Gdynia jest najlepszym barometrem ożywającej koniunktury. Od r. 1929-30 Gdynia nie widziała tak ożywionego ruchu, jaki zaznaczył się w drugiej połowie bieżącego roku.

Oprócz wielu nowych magazynów i hangarów zbudowanych i budujących się jeszcze w porcie i wolnocłowej strefie, w mieście samem buduje się kilkanaście nowych domów czynszowych oraz nową plebanję dwupiętrową obok kościoła N. M. Panny, która jest już prawie pod dachem.

Dzięki inicjatywie prywatnej znanego na Pomorzu i w Polsce malarza-marynisty Marjana Mokwy buduje się wyjątkowo własnymi siłami artysty, w centrum miasta przy ul. 3-go Maja naprzeciw kościoła Serca Jezusowego okazałe

muzeum sztuki

z wielką salą długości 28 m i szerokości około 20 m, mogącej pomieścić do 1000 osób, w której porą zimową będą się mogły odbywać widowiska, koncerty i większe zebrania publiczne.

Będzie to pierwsza i narazie jedyna większa sala publiczna dla potrzeb kulturalno-artystycznych Gdyni, której brak tak dotkliwie odczuwano już od dłuższego czasu. Dużo już nad tem radzono, kombinowano, projektowano, lecz zawsze wychodziło z tego wielkie zero. I nic w tem dziwnego, skoro w Gdyni nie można się nawet na to zdobyć, ażeby wybudować bodaj kilka podwójnych OO. Często można było zaobserwować w Gdyni, zwłaszcza w sezonie letnim, jak ludziska, zwłaszcza obcy przybysze ze stron więcej kulturalnych z wielkim zakłopotaniem poszukiwali skwapliwie za temi „przybytkami ulgi”, niestety daremnie. Dawniej konserwowany był z wielkim pietyzmem przy przynajmniej ulicy 10 Lutego naprzeciw gmachu

pocztowego, fragment lasku z niskimi krzewami, który był jedynym ratunkiem dla tego rodzaju desperatów, lecz obecnie, kiedy lasek ten wytrzebiono i zrobiono na tem miejscu wolną targowicę, znikła ta ostatnia ucieczka uciążliwych i odtąd sienie i podwórza więcej zacisznych domów nabyły siły atrakcyjnej.

Na placu, gdzie poprzednio był targ warzywny, u zbiegu ulic Abrahama i 10 Lutego, rozpoczął budowę ogromnego narożnego domu czynszowego z okazałymi lokalami handlowymi oraz salą dla przedsiębiorstw rozrywkowych

reemigrant z Ameryki p. Jaszczewski

kosztem przeszło pół miliona złotych.

Przy ul. świętojańskiej mimo spóźnionego sezonu budowlanego i pierwszych zwiastunów mrozu rośnie jak na drożdżach wielki

gmach firmy „Paged”,

przeznaczony na biura firmy i mieszkania. Tuż naprzeciw tej budowli doprowadzane są prawie pod dach dwie większe budowle prywatne.

Co jest najwięcej pocieszające, że w budowach tych zaangażowany jest w przeważnej części kapitał prywatny. Na wiosnę przyszłego roku oprócz dalszej akcji budowlanej w zakresie domów jedno- lub dwurodzinnych, prowadzonej przez Tow. Budowy Osiedli, zgłoszonych jest jeszcze kilka budów większych obiektów.

Mimo tych licznych budowli nowych domów mieszkalnych przy bardzo przystępnych warunkach budowlanych, dotychczas nie czuć zupełnie jakiegokolwiek ulgi w czynszach mieszkaniowych, co najlepiej świadczy o pewnego rodzaju cichym kartelu kamieniczników, pragnących do ostatniej chwili utrzymać swe lichwiarskie ceny mieszkań i lokali handlowych.

stów podaje do wiadomości, że wyznaczone na dzień 26 bm. walne doroczne zebranie zostało zarządzeniem władz wyższych odroczone. Nowy termin zostanie w swoim czasie podany do wiadomości.

WYJAZD GENERALA HALLERA DO AMERYKI

Wczoraj przybył do Gdyni pociągiem pośpiesznym generał „Błękitnej Armji” Józef Haller. Na dworcu oczekiwały go organizacje społeczne, poczty sztandarowe Hallerczyków, oraz liczne rzesze społeczeństwa, witając generała owacyjnie. Z dworca udał się generał na wspólny obiad do Hotelu Centralnego, jako gość tutejszych organizacji.

W czasie obiadu radny miejski mec. Czesław Jankowski powitał w serdecznych słowach generała Hallera jako honorowego obywatela miasta Gdyni, życząc mu szczęśliwej drogi i pomyślnych rezultatów jego pracy wśród współtowarzyszy broni za Oceanem. Przemawiali jeszcze plk. dr. Modelski z Poznania, oraz ks. plk. Wroczał. Na zakończenie przemówił gen. Haller, który żegnając się z obecnymi zaznaczył, że „Jedzie jako ojciec do swych synów w Ameryce”.

Po obiedzie poczty sztandarowe odprowadziły generała do portu, gdzie przed statkiem odebrał defiladę. Przy wejściu na statek, generał zwróciwszy się do żegnających go owacyjnie wniósł okrzyk: „Aczkolwiek wyjeżdżam, serce moje zostaje z Wami”. Generałowi towarzyszą w podróży za Ocean adjutant chorągwi pomorskiej red. Pałaszewski i prezes Stow. Weteranów w Ameryce por. F. Dziób.

O godz. 15.20 statek „Kościszko” odbił od lądu.

Ze sfer oficjalnych, poza licznym zastępem policji mundurowej i cywilnej, nikt w w powitaniu ani pożegnaniu nie brał udziału.

ZNÓW POŻAR.

Przy ul. Słaskiej, w tak zwanej „chińskiej dzielnicy” zapalił się barak mieszkalny Odorzyńskiego. Zawodowa Miejska Straż Pożarna przybyła wkrótce na miejsce pożaru i podjęła natychmiast akcję ratunkową, do której przyłączyła się też wkrótce i portowa straż pożarna, która jakiś niewyśledzony dotychczas osobnik zaalarmował najpierw fałszywą wiadomością, jakoby paliła się Cukiernia Warszawska. Gdy straż przybyła na miejsce pożaru, zastała tam grupę ludzi pijanych, którzy rzucili się na straż aby jej przeszkodzić w akcji ratunkowej. Wsiłkiem obu straży pożarnych udało się pożar w ciągu 40 minut zlokalizować, tak, że pastwą płomieni padł tylko dach baraku, jakkolwiek w oddaleniu zaledwie 2 metrów był drugi barak drewniany, który pozostał nietknięty.

Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie.

Ciekawy proces o odszkodowanie.

Warszawa, 23. 11. Ciekawy proces zapowiedziany jest dzisiaj w Warszawie. Dr. Rodziewicz, ordynator szpitala św. Łazarza, zaskarżył Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną o odszkodowanie z powodu pominięcia jego nazwiska w książce telefonicznej. Gdy „Pasta” powzięła wiadomość o pomyśle, kazała naddrukować nazwisko dra Rodziewicza na odpowiedniej stronie specjalną pieczęcią. Dr. Rodziewicz wznał to za niewystarczające i wystąpił na drogę sądową z odszkodowaniem. Licząc 20 zł na dzień, t. j. przyjmując stratę co najmniej jednej wizyty dziennie.

Dla Naszych Pań „Pomocnica domowa”.

Artykuł dyskusyjny.

Stosunek pani domu do służącej uległ po wojnie pewnej zmianie. Wprawdzie daleko jeszcze do pełnej sprawiedliwości, do uznania wszystkich praw służącej i wszystkich obowiązków wobec niej, lecz niemniej można i w tej dziedzinie stwierdzić jedną **zdobyczą kultury współczesnej**: większą **wyrozumiałość** dla bliźnich i zacieraniam się **ostrzych granic** między klasami i warstwami społecznymi.

Jednym z wyrazów tej zmiany jest termin „pomocnica domowa”, mający zastąpić dotychczasową nazwę „służącej”. Nie trudno odczuć, o ile więcej uznania **osobistej godności** zawiera to nowe określenie w porównaniu ze słowem „służąca”.

Wprawdzie niema jeszcze dotąd u nas w Polsce ustawy, któraby ostatecznie prawnie uregulowała wzajemny stosunek „państwa” do „służby”. Lecz żyjemy w przeddzień ogłoszenia takiej ustawy i coraz więcej pań domu wyprzedza ją już, stosując naprzód taką metodę postępowania wobec pomocnicy domowej, jaką później właśnie przepisany będzie prawo.

Mam na myśli między innymi sprawę wakacji. Znam dość dużo pań domu, które rokrocznie udzielają pomocnicy domowej dwutygodniowego urlopu. Inna rzecz, że dziewczęta ten urlop najczęściej spędzają u swoich, we wiosce rodzinnej, gdzie, jako że jest to zwykle czas żniw lub wybierania ziemniaków czy buraków — naogół **ciężiej pracują** niż zwykle. W każdym razie jednak przeżywają pewną zmianę wrażeń, co już jest pewnego rodzaju wychnieniem — widzą swoich, biorą udział w życiu rodzinnym i t. d. Niemniej byłam niedawno świadkiem następującej rozmowy między sąsiadkami:

— A gdzie Jozia? Pani widzę sama gotuje!

— Józia na urlopie. Wyjechała na dwa tygodnie — Na to ironiczny uśmiech na twarzy tamtej:

— To pani także uważa, że służąca potrzebuje wakacji, jak pracownik umysłowy?...

Jakie dziwne rozumowanie? Skąd ono pochodzi? Przypuszczam, że stąd, że pewna kategoria pracowników nie-umysłowych, mianowicie **rolnicy**, nie mają wakacji ściśle określonych. Lecz **sama przyroda** zmusza ich do odpoczynku: po ciężkiej pracy sianokosów, żniw, wybiek, orki i t. d., ziemia przesypana zimną pod śnieżnym całunem. Wtedy zaczyna się mimowolny odpoczynek wakacyjny rolnika.

Jakże inaczej przedstawia się praca służącej: rok za rokiem, dzień za dniem, wciąż to samo, ciągle to samo.

Pani domu wie tak dobrze, że **jej samej** należy się wytchnienie, rozrywka, zmiana wrażeń. Korzysta z niej, idąc do teatru, czy do kawiarni, czy z wizytą. Ta sama pani domu powiedziała mi kilka dni temu: Jakże mogę służącej dać wolne. Będzie miała wolne, gdy będzie na to czas. Ale w niedzielę po południu? Albo co druga

niedzielę? A co zrobić, gdy przyjdą goście?

A jednak trzeba pomocnicy domowej zgóry wyznaczyć wolne, godziny, godziny wyjścia. Wszak ma ona także krewnych, znajomych. Chciałaby z nimi umówić jakiś odwieczny, chciałaby spędzić wolne chwile w gronie rodziny, dzielącej jej poglądy i zainteresowania. Po każdej takiej wycieczce wracałaby ożywiona, odświeżona, z nową ochotą do pracy i w rezultacie **wyszłaby sama pani domu na tem najlepiej**, bo zamiast pomocnicy coraz to zgryźliwszej, której się wkońcu pozbyć trzeba dla jej złych humorów i niegrzecznych odpowiedzi, miałaby w zyczliwie i przyjaźnie traktowanej pomocnicy domowej miłą, chętną pracownicę.

Często wyraża się także pogląd, że między pracodawcą i podwładnym powinien być **stosunek „rzeczowy”**, wykluczający jakiś serdeczniejszy i cieplejszy ton obcowania. Sądzę, że taką metodę stosować można w każdym innym wypadku, między szefem i podwładnym, z wyjątkiem pani domu i służącej. Bo — każdy pracownik wraca po południu czy wieczorem „na łono rodziny”, ogrzewa swe serce przy ognisku rodzinnym. Służąca zaś **nie opuszcza warsztatu swej pracy**. Latem, jeżeli nie dopuszcza się jej do jakiegoś serdeczniejszego stosunku, jeżeli nie może podzielić się z nikim w domu ze smutną czy radosną treścią ostatniego listu od matki z domu, jeżeli musi ciągle zamlekać swe sprawy osobiste — to będzie to właśnie taki „stosunek rzeczowy”. Ale czyż pani domu, kobieta po ludzku czująca i myśląca, zgodzi się na to?

Zagranicą, np. w Ameryce, jest tak wielki brak służby domowej, że tam służąca **stawia warunki**. U nas jest taki **nadmiar** służby, że jak dotąd pani domu często, bardzo często wykorzystuje nędzne położenie pomocnicy. Czas, by ustawa (nie wchodząca w jej chwilę w meritum projektu i jego przerostów) położyła kres wielu barbarzyńskim zwyczajom w tej dziedzinie. Tymczasem trzeba, by **opinia** publiczna ostro niepokoiła bezmyślność czy złą wolę niejednej pani domu w stosunku do swej pomocnicy.

Kwestja służby domowej — oto temat niewygodny. Najlepszy dowód tego, że panie domu, zszedłszy raz na ten temat, końca znaleźć nie mogą. Przedługa jest litanja ich skarg na tę „bezmyślną”, „bezduszną”, „niezgrabną” dziewczynę. Z wielu punktów można do tego zagadnienia podejść, z rozmaitych stron można je oświetlić.

Powyższa gawęda niema pretensji do wszechstronnego podejścia do sprawy służby. Ma być raczej **wzwaniem do dyskusji**, która na łamach naszego pisma może zdołałaby rozjaśnić niejedną ciemną punkt i rozwiać niejedno utrapienie pań domu z jednej a pomocnic domowych z drugiej strony — jeżeli i jedne i drugie są ludźmi dobrej woli. M. N.

Krótkie włosy nadal modne.

SĄ ONE SYMBOŁEM WYZWOLENIA KOBIECI.

Moda krótkich włosów była i pozostaje **symbolem, znamieniem naszej epoki**, w której kobieta zajęła należne jej miejsce w przemyśle i w życiu gospodarczym i społecznym, w której miała sposobność poznać ciężką walkę o byt, jaką prowadzi zarówno wytwórca, przemysłowiec i kupiec, i w wyniku czego osiągnęła jako nagrodę wzmocnione stanowisko społeczne, w czem dotychczas zbyt była pokrzywdzona.

Modę krótkich włosów uważano za następstwo niebываłego rozwoju życia sportowego wśród kobiet. Istota jej — jednak leży nieco głębiej.

Tak jak część spódnic naszych prababek, długa sukienka naszych babek, **gorsety**, ukwiecone kapelusze i przeładowana najróżnorodniejszymi ozdóbkami fryzura z roku 1900 **bezapelacyjnie** należą do czasów przeszłych — tak samo długie

włosy egzystują bezsprzecznie tylko jeszcze w naszej wyobraźni, w naszych wspomnieniach. Należą one do przeszłości, do czasów starożytnych, do czasów — jeśli się tak wyrazić wolno — przedhistorycznych.

Z modą przedhistoryczną wiąże się w naturalnym trybie — o tem każdy może być przekonany — styl starogrecki, tak jak niegdyś znikły głowy Tycjanowskie z czasów dyktatora. W żadnym jednak razie **nie dojdzie do tego, aby kiedykolwiek znów moda długich włosów zastąpiła modę włosów krótkich, która związana jest z naszą epoką, tak jak zwyczaje i obyczaje, które modę tę wytworzyły.**

Tworzy ona część samej epoki i całe życie obyczajowe kobiety współczesnej musiałyby ulec gruntownej przemianie, gdyby chciano znów przenieść modę długich włosów.

Aksamitne suknie i koronkowe ozdoby.

PRZYBRANIE MOŻE BYĆ NIEWIELKIE, ALE MUSI BYĆ ŁADNE.

Od całego szeregu lat przemysł koronkarski usiłuje skokietować modę, lecz starania te jakoś się nie udawały. Moda przestrzegała zasady, by unikać zbytku, a koronka — o ile ma być w dobrym gatunku, stanowi już pewien zbytek. Lichej koronki brać nie chcemy. Smak nasz stał się wybredny i wiemy już o tem, że licha koronka może tylko zeszpeci suknie, przyczyniając się do **prostactwa**. Lecz z pojęciem zbytku łączy się kwestja ekonomii społecznej. My, kobiety, naszym niby to zbytkiem, możemy się przyczynić do rozkwitu pewnych gałęzi przemysłu, podnosząc tem samem ruch przemysłowo-

wo-handlowy. Z tego stanowiska rozpatrywana pewna zbytkowność w naszych toaletach, nie powinna więc spotkać się z potępieniem. Wprawdzie czasy są skrajnie, lecz są jeszcze panie, które stać na szlachetniejsze suknie i dla nich to przedewszystkiem szykuje się **całe koronkowe suknie z koronki w dobrym gatunku, wytwornej w deseni i naprawdę pięknej.**

Kogo zaś nie będzie stać na suknię koronkową, zadowolili się przybraniem z koronki. Wystarczy niewiele tego, lecz musi to być koronka naprawdę piękna.

Suknia koronkowa to już toaletę wieczoro-

Pułkownik Fawcett odnaleziony

wśród dzikich w puszczy południowo-amerykańskiej.



Słynny podróżnik nie chce wrócić do Europy.

Od blisko ośmiu lat przebywał w głębi dziewiczej puszczy południowo-amerykańskiej pułkownik Fawcett, słynny badacz i podróżnik. Przez kilka lat brak było o nim wiadomości, gdyż wyprawy, wysyłane na odszukiwanie Fawcetta, wracały z niczem. Następnie jednak poczęły się pojawiać mgliste opowiadania Indian, przybyłych z serca dżungli, o płk. Fawcecie. Pułkownik wraz z towarzyszem mieli być jakiś czas uwięzieni przez szczerp Indian, później wyzwolili się z niewoli i zdobyli **mir wśród dzikich szczerpów**. Nie wracają do cywilizacji, gdyż **wolą nie przerywać badań, prowadzonych w**

czy wiecie?
MESOLAMENT
SPIESS
KOI I USUWA BOLE REUMATYCZNE
JEDNORAZOWE WCIERANIE PRZYNOŚI ULGĘ

podzwrotnikowych lasach, niezdeptanych jeszcze nogą białego człowieka.

Anglicy i Amerykanie postanowili zorganizować dwie nowe wyprawy, celem dotarcia do płk. Fawcetta. Sensacją budzi projekt amerykański — **zabrania z sobą lekkiego, dwuosobowego hydroplanu**, któryby mógł wodować na rzekach, rzeczках i stawach. W terenie, pokrytym nieprzebytymi lasami dziewiczymi, jedynie przestrzenie wodne stanowią naturalne miejsce dla siania płatowców. Hydroplan ma być „wszystko widzącym okiem wyprawy”, dzięki dobrej widoczności z góry. Płatowiec ma wskazywać najlepszą drogę, jaką ma obrać drużyna piesza, ostrzegając ją o ewil. niebezpieczeństwie, siac grozę w szeregach Indian, którzyby odważyli się napaść wyprawę.

Według ostatnich wiadomości, płk. Fawcett odnaleziony został przez misjonarza w puszczy, wśród osiedli jednego z dzikich szczerpów Mato Grosso.

Mato Grosso, to jeden ze stanów brazylijskich na pograniczu Boliwii, prawie całkowicie zalesiony i nieurodzajny, o obszarze trzy razy większym niż cała Polska. (j. b.)

Czasy obecne są tylko okresem przejściowym.

Czy triumfalny pochód techniki doprowadził do zubożenia ludzkości? — Mechanizacja życia zagraża kulturze.

Z wszystkich problemów współczesnych na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie, czy rewolucyjny, triumfalny pochód techniki rzeczywiście doprowadził do zubożenia ludzkości, jak to twierdzą pesymisci — i czy **czasy obecne są tylko okresem przejściowym**, po którym nastąpi na świecie era powszechnego ładu, pokoju i dobrobytu.

Problem ten, z wszystkimi pro i contra, rozważa wyczerpująco **hr. Coudenho-ve-Kalergi**, znany pacyfista, w swojej sensacyjnej broszurze p. t. „**Rewolucja przy pomocy techniki**”. Autor zapatruje się na przyszłość ludzkości optymistycznie i twierdzi, że przy właściwym pokierowaniu rozwojem techniki, mogą powrócić „złote czasy”, wydające się dzisiaj tylko utopją...

ŹRÓDŁO NĘDZY EUROPEJSKIEJ.

„Źródłem nędzy europejskiej — pisze Kalergi — nie jest przymus pracy, ani też jej nierównomierny, niesprawiedliwy podział. Socjalizm myli się, uważając kapitalizm za najważniejszą i ostateczną przyczynę kryzysu, w rzeczywistości bowiem **tylko nieznaczna część wykonywanej pracy wzbogaca kapitalistów**: większa część pracy służy podnoszeniu wydajności gleby i zapewnia egzystencję milionom ludzi, których w inny sposób nie możnaby użyć. Doświadczająca rewolucji rosyjskiej potwierdziły te tezę. **Konfiskata ogromnych majątków cara, wielkich książąt, arystokracji i Kościoła nie przyczyniła się do zmniejszenia nędzy mas rosyjskich**. W Sowieciech nadal panują: przymus pracy, bieda, głód i chłód. **Tylko zwycięstwo techniki, tylko węgiel, stal, elektryczność i siła motorów, mogą społeczeństwo rosyjskie wybaczyć z niedoli.**

DOBROCZYNNY LUDZKOŚCI.

Tak, jak człowiek pierwotny ujarzmił dzikie zwierzęta, tak samo człowiek współczesny ujarzmił rozpetane żywioły natury. **Nie przez wojnę i rewolucję, nie przez celową depopulację (wyludnianie) i ascetyzm, lecz przez wynalazki i pracę człowieka wywalczy sobie kiedyś wolność, niezależność i kulturę.**

Wynalazca dzisiejszy jest większym dobroczyńcą ludzkości, niż dawniej pustelnik, mędrzec i wojownik. Wynalazca samochodu więcej oszczędził koniom poniewierki, niż wszystkie towarzystwa opieki nad zwierzętami. Małe auto na Dalekim Wschodzie pozwala setkom tysięcy **kulisów, ciągnących riksze, zaniechać** hańbiącej roli zwierząt pociagowych. **Galernicy** wyswobodzenie swoje zawdzięcza **statkom parowym**. Wynalazcy serum dyfterji i ospy uratowali życie więcej dzieciom, niż wszystkie filantropijne przytulki dziecięce. Ten wynalazca, któremu dzięki **rozbiiciu atomu** uda się praktycznie zastąpić węgiel, uczyni dla ludzkości więcej, aniżeli największy reformator społeczny: **uwolni bowiem miliona-**

we rzesze górników od przymusu niehumanitarnej pracy. Lekarz, który **zwycięży strasznego bakcyła raka**, usunie więcej cierpień ludzkich, niż największy pacyfista.

KONIECZNOŚĆ LIKWIDACJI WIELKICH MIAST.

Jednym z najważniejszych zadań techniki jest **wyrwanie człowieka z labiryntu wielkiego miasta**. Technika i przemysł stworzyły nowoczesne wielkie miasta, technika i przemysł niszczą je wkrótce. **Likwidacja wielkiego miasta jest nieodzownym warunkiem stworzenia prawdziwej kultury**. Nienaturalna, naprzężona i niezdrowa atmosfera wielkomiejska zatrąwa bowiem ludzi systematycznie na cele i duszy.

TECHNIKA ZAPEWNI LUDZKOŚCI SZCZĘŚCIE.

Przyjdzie czas, że ubóstwo będzie nieznanym. Co dziś stanowi luksus, jutro wskutek postępu techniki stanie się przedmiotem codziennego użytku. **Technika chce u przystępnie wszystkim ludziom te możliwości życiowe, które są teraz udziałem tylko milionerów**. Celem jej jest powszechny dobrobyt, powszechna wolność, siła, piękność, powszechna kultura i szczęście: **nie proletaryzacja, lecz arystokratyzacja ludzkości**. Wprawdzie narazie postępy techniki mnożą niebezpieczeństwa, zagrażające człowiekowi: **technika ujarzmi piorun, ale zastępuje go armatą; chroni mieszkańców miast przed ogniem, ale równocześnie wynajduje bomby ogniowe i miotacze płomieni**. Codziennie wzrasta ilość ofiar samochodu, kolei, samolotu i elektryczności. Byłoby jednak śmiesznie i wstecznym z tych powodów wrzecz się zwycięży techniki.

MECHANIZACJA ŻYCIA.

Przeciwnicy techniki zarzucają jej, że powoduje upadek piękna i estetyki. **Ilość zastępuje jakość, produkcja masowa wypiera rzemiosło, radio i gramofon — koncerty i muzykę kameralną, kino — teatr i operę**. Ogólna mechanizacja i standaryzacja życia powoduje zanik osobistego smaku. Znikają źródła sztuki ludowej, narodowe stroje, tańce, zwyczaje. **Technika odwołuje człowieka od natury, zabija jego zdrowe instynkty i przemienia go z obrazu, stworzonego na podobieństwo Boże w obraz, podobny do maszyny**. Przeistacza go w żywy automat.

Lecz nie technika jest niebezpieczna, tylko jej **nadużywanie**. Dzieła techniki są wytworem ludzi i **tylko od etyki**, jaką kierują się ludzie zależy, czy technika stanie się dla społeczeństw świata błogosławieństwem, czy też przekleństwem. (bar).

Policja gdańska wykryła jacejkę komunistyczną

Gdańsk. (PAT) Policja gdańska aresztowała 14 komunistów, którzy zajmowali się systematycznym kolportowaniem nielegalnych ulotek komunistycznych, których treść zwrócona była przeciwko obecnemu narodowo-socjalistycznemu regimowi. W związku z tem skonfiskowano maszynę drukarską w mieszkaniu jednego komunisty. Komunikat policji stwierdza, iż inicjatorem wykrytej, nielegalnej akcji jest jeden z posłów komunistycznych do Volkstagu.

wa. Do takich sukien wyrabia się koronkę specjalną, o szerokości materiałów jedwabnych. Natomiast koronki do przybierania i garnitury koronkowe bywają różnej szerokości i... objętości.

Garnitury koronkowe nadają się przede wszystkim do sukien aksamitnych. A ponieważ w tym roku aksamity są bardzo modne, koronka znaleźć tu może duże zastosowanie. W karnawale ujrzymy też bolerka i katanki koronkowe; z koronkowego materiału będą również okrycia wieczorowe; słowem: **szykuje się przepych**.

Z Wielkopolski i Pomorza

Z Kujaw Zachodnich.

Inowrocław.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 23 na 24 bm. p. dr. Pawlak.

Nocny dyżur pełni apteka „Zdrojowa”. Biblioteka Miejska czynna w dni powszednie od godz. 19.30 do 20.30, w czwartki od godziny 18.30 do 19.30.

Pogotowie ratunkowe dniem tel. 417, nocą tel. 276.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

REPERTUAR KIN:

Kino X: „Obraz majestatu”.

Żołnierskie: „13-ta godzina”.

Kino Mątwy: „Pogromcy przestworzy”.

Cześć pieśni! W niedzielę, 26. bm. o godz. 16.30 w sali Domu Kuracyjnego urządził zarząd okręgu kujawskiego Zw. Chórów Kościelnych w Inowrocławiu uroczyste zebranie zarządu i delegatów ku czci patronki muzyki kościelnej św. Cecylii. Po zebraniu wieczorek taneczny.

Porażka inowrocławskich szachistów w Grudziądzu. W niedzielę 19 bm. został rozegrany mecz szachowy na 12 szachownicach pomiędzy Inowrocławskim Klubem Szachistów a Grudziądzkim Towarzystwem Zwoleńników Gry Szachowej w Grudziądzu. Mecz zakończył się porażką dla Inowrocławian w stosunku 8½ : 3½. Spodziewamy się, że w rewanżu inowrocławscy szachiści dołożą wszelkich starań, żeby pokazać swą siłę gry. Przypominamy tu, że w czwartku br. Inowrocławianie odnieśli nad klubem grudziądzkim wielkie zwycięstwo w stosunku 6:2.

8-letni chłopak pod kołami samochodu. Dnia 20 bm. w Rojewie (pow. Inowrocław) zdarzył się nieszczęśliwy wypadek najechania nieletniego chłopca przez samochód. Szosą z Zeliclina do Rojewy szedł 8-letni Stanisław Olejnik. W pewnej chwili samochód, jadący od strony Bydgoszczy, uderzył całą siłą białym w nieszczęśliwego chłopca. Skutki były straszne. Chłopak został wyrzucony na kilka metrów w górę, potem padł nieprzytomny na szosę. Nieszczęśliwą ofiarę przywieziono do szpitala powiatowego w Inowrocławiu, gdzie walczy ze śmiercią.

Postrzelenie. Dnia 19 bm. znaleziono w Inowrocławiu obok torów dworca tranzytowego postrzelonego strumem 16-letniego Stanisława Flińka, zam. w Inowrocławiu przy ul. Rybnickiej 29. Przy postrzelonym znaleziono worek z węglem. Kto Flińka postrzelił, nie udało narazie ustalić.

Zjazd prezesów „Sokoła” okręgu inowrocławskiego. W niedzielę 19 bm. odbył się w Inowrocławiu w sali „Sokoła” doroczny zjazd prezesów i naczelników gniazd sokolich okręgu inowrocławskiego. Obradom przewodniczył prezes okręgowy dyr. Ziętowski, witając w serdecznych słowach przybyłych delegatów i delegatki, jak również kapelana okręgu ks. kanonika Fibaka z Szadłowic. Po przemówieniach wstępnych sprawozdanie o działalności przewodnictwa okręgu przedłożył kolejno: prezes Ziętowski, sekretarz Gogalski i naczelnik Radziński. Dalej prezesi gniazd okręgu inowrocławskiego przedstawili sprawozdania ze stanu pracy sokolej na swych terenach organizacyjnych. W końcu prezes okręgowy podał do wiadomości kilka ważniejszych uchwał, powziętych na ostatnim zjeździe zarządów sokolstwa wielkopolskiego, poczem obrady zakończono.

Inowrocław w hołdzie H. Sienkiewiczowi. Komiteć T. C. L. w Inowrocławiu urządził uroczysty wieczór sienkiewiczowski celem uczczenia pamięci nieśmiertelnego autora „Quo vadis” i „Trylogii” w 17-tą rocznicę jego zgonu. Sala była wypełniona po brzegi doborową publicznością. Po odegraniu przez orkiestrę 59 pp. polonezu A-dur Chopina, prezes T. C. L. mec. Buchelt zagał posiedzenie, poczem chór męski „Echo” pod batutą p. Skupińskiego wykonał pieśni ludowe Galla. Następnie referat o Henryku Sienkiewiczu wygłosił student uniwersytetu p. Aleksander Rogalski, podnosząc jego zasługi w dziele odrodzenia narodu i jego kolosalny wpływ na bieg życia polskiego. Dalej usłyszeliśmy szereg pieśni ludowych, wykonanych przez chór męski „Echo”. Na zakończenie wieczornicy odpiewano wspólnie „Rotę” z towarzyszeniem orkiestry.

Zwycięstwo śląskich pięściarzy. Dnia 18 bm. odbyły się w Inowrocławiu w sali Parku Miejskiego zawody pięściarskie między drużynami: P. K. S. Katowice a Cułavia-Zdrój Inowrocław, zakończone wynikiem 9:5 na korzyść P. K. S.

Mogilno.

Święto młodzieży. Stow. Młodzieży Polskiej obchodziło święto młodzieży. W godzinach rannych odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele poklasztornym, które odprawił ks. patron Kubiński, kazanie wygłosił ks. prob. Brodowski. W nabożeństwie wzięła udział tuż młodzież w komplecie z sztabem i przystąpiła gremjal-

nie do stołu Pańskiego. Wieczorem w Domu Katolickim odegrało stowarzyszenie sztukę teatralną p. t. „Łobuz”.

Zuchwała kradzież. W ub. tygodniu włamali się dotychczas nieznanymi sprawcy przez wyjście szyby w oknie do frontowych pokoi rolnika p. Budnego w Rzeszynie, pow. mogileński. Łupem złodziei padła wszelka bielizna oraz słonina o ogólnej wartości 800 zł.

Nieszczęśliwy wypadek. W Kleparach syn rolnika 15-letni Teofil Tarwicki zbliżył się do będącej w ruchu młocarki i począł manipulować w pobliżu trybów maszyny. Skutki były fatalne, bowiem tryby pochwytyły nieszczęśliwego za rękaw i wciągnęły do wnętrza, powodując zmiążdżenie całej ręki. Nieprzytomnego chłopca odstawiono do szpitala. Zachodzi obawa amputowania ręki.

Grudziądz.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Pieśń nad pieśniami” z udziałem Marleya Dietrich.

Gry: „Nowa pieśń” z Elizą Landi.

Orzeł: „Pieśń narodów” oraz „W kraju niepewnego jutra”.

Biurowy wyborczy Chrzęśc. Zjedn. Gospodarczego mieści się przy placu 23 Stycznia 8—10 tel. 294 (lokal „Dziennika Bydgoskiego”). Tam też udziela się wszelkich informacji.

30.000 zł kredytu dla rzemiosła grudziądzkiego. Dzięki staraniom pp. radców Kwaśniewskiego i Lipowskiego otrzymała Komunalna Kasa Oszczędności miasta Grudziądza 30.000 zł kredytu od Banku Gospodarstwa Krajowego. Kredyt powyższy przeznaczony jest wyłącznie na dźwignię rzemiosła. Każdy rzemieślnik, przedstawiając odpowiednią gwarancję, otrzyma może kredyt w wysokości 2.000 zł, oprocentowany po 7½% plus koszty administracyjne. Wnioski należy kierować do zarządu Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Grudziądza.

Polacy na igrzyskach X. Olimpiady. Nakładem Polskiego Komitetu Olimpijskiego ukazała się broszura p. t. „Polacy na igrzyskach X. Olimpiady”, nadająca się w wysokim stopniu do wyczerpania zwycięzcom na wszelkich zawodach sportowych w charakterze nagrody. Zakupywanie tej broszury na cel powyższy zaleca się tembardziej, iż dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na zasilenie funduszu olimpijskiego, na ekspedycję do Berlina w roku 1936. Staranie wydania i obficie ilustrowana broszura jest w sprzedaży w cenie 2,50 zł za egzemplarz i nabyć ją można w wyżej wymienionym komitecie.

Z fortu Mestwina. Jak już o tem donosiliśmy, po wcieleniu fortu Mestwina do obrębu

Kradzież. Nieznani sprawcy skradli na szkole kierownika szkoły w Strzelcach pod Mogilem 2 rowery oraz tamt. nauczycielce również nowy rower.

SOLEC KUJAWSKI. Z życia Tow. gimn. „Sokół”. W ub. niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie. Marszałkiem zebrania wybrano druha Kniolę. Głównym punktem obrad był wybór nowego zarządu. Po udzieleniu absolutorjum dotychczasowemu zarządowi obrano nowy zarząd, w skład którego wchodzi dr. h. c. St. Kokot - prezes, T. Zawaliński - wiceprezes, A. Panka - sekretarz, E. Grobler - skarbnik, K. Chrzaniński - naczelnik, K. Dudkówna - naczelniczka. W skład komisji rewizyjnej weszli: L. Popławski, Wł. Chudy i Sylw. Schulz. Po objęciu urzędu przez nowy zarząd ustalono następne zebranie na dzień 26 bm. godz. 16. M. in. omawiane będą: sprawa rejestracji towarzystwa i przyjęcie nowego statutu. Obecność wszystkich członków konieczna.

NAKŁO. Srebrne gody małżeńskie obchodzą w dniu 24 bm. małżonkowie Władysław Latos i Antonina z domu Jankowska, zamieszkali w Nakle. P. Władysław Latos już od 10 lat jest stałym abonentem „Dziennika Bydgoskiego”. Jubilatowi „Szczęść Boże!”

Chełmno.

Przed wyborami do rady miejskiej.

Z Chełmna donosi nasz korespondent: Obywatelstwo miasta Chełmna na swem głosowaniu wybierze nowych radnych, którzy cydować będą o dalszych losach naszego nadwiślańskiego grodu. Chełmno zostało podzielone na 6 okręgów wyborczych i wybierać się będzie 24 radnych. Na pozór zwarte społeczeństwo stworzyło aż 5 list: Narodowego Bloku Gospodarczo-Społecznego (sanacja), Narodowego Obozu Obrony Samorządu (endecja), Bloku Jedności i Pracy, Niemców oraz lista robotnicza P. P. S. i mniejszości narodowych. Rozbicie jest więc tak wielkie, że nie może być mowy, aby każde ugrupowanie przeprowadziło w każdym okręgu choćby jednego tylko kandydata. Z powodu niewielkiej ilości Niemcy wybierać będą tylko w 4 okręgach.

Główna rozgrywka o wpływy w przyszłym parlamencie chełmińskim nastąpi między Blokiem Gospodarczo-Społecznym a Obozem Narodowym. Zwycięstwo będzie jednak po stronie tego ugrupowania, które wystawi na swych listach w poszczególnych okręgach ludzi cieszących się zaufaniem szerokich sfer obywatelskich.

ZMARLI

Ś. p. Stanisław Karpiński w Górczynie pod Poznaniem.

Ś. p. Stefan Łukomski, radca miejski w Chełmnie.

Banda włamywaczy w Osiu.

Cztery włamania jednej nocy.

Ze Świecia donosi nasz korespondent:

W nocy, kiedy ludność miejscowości Osie pogrążona była w głębokim śnie, pojawiła się tam liczna i dobrze zorganizowana szajka włamywaczy, która dokonała szeregu śmiałych włamań do mieszkań, demolując je w poszukiwaniu gotówki i biżuterji; innych przedmiotów nie zabrali.

I tak: odwiedzili mieszkania kolejarza Baranowskiego Maksymiljana, Teihla Jana, Radeckiego Jana i nadleśniczkę. Ponadto usiłovali włamać się do urzędu pocztowego i restauracji p. Smeji, lecz tutaj robota się nie udała. To też czempredziej czmychnęli z Osia, zabierając łup, jaki wpadł do ich rąk w czasie śmiałej wyprawy.

Wieść o masowych włamaniach wywołała wśród miejscowej ludności zrozumiłe wrażenie.

Powiadomione o wszystkim władze policyjne zarządziły natychmiast pościgi, który nie pozostał bez rezultatu. Sprawców było pięciu. W czasie pościgu ujęto dwóch osobników, pozostali narazie nie zostali ujęci, lecz nazwiska ich są znane. Pomiedzy ujętymi znajduje się niebezpieczny przestępca i włamywacz Stefan Pietrykowski z Otłoczyna, karany już poprzednio ciężkim więzieniem. Drugim osobnikiem jest niej. Zwoliński Józef z Aleksandrowa, także już karany za różne sprawki.

Część skradzionych przedmiotów odnaleziono i zwrócono poszkodowanym.

Ksiądz na ławie oskarżonych

Obciążające zeznania kilku nauczycieli.

Opinię publiczną zainteresowała wiosną br. bardzo głośna sprawa w prasie ze Zielonej Wsi (pow. Rawicz) o zakazie inspektora szkolnego Szczucińskiego z Rawicza, śpiewania przez dzieci szkolne pieśni kościelnych w kościele. Kurja Arcybiskupia w Poznaniu poleciła wówczas miejscowemu ks. prob. Nowackiewiczowi Marjanowi z Zielonej Wsi wystąpić stanowczo przeciwko bezprawnemu mieszanu się inspektora szkolnego w wewnętrzne sprawy kościoła. Wskutek tego powstał bardzo zastrzyżony konflikt między miejscowym proboszczem, a inspektorem szkolnym, który skończył się milczącym wycofaniem się inspektora.

Inspektor szkolny awansował w międzyczasie na nadinspektora do Nowego Tomyśla, a ks. prob. Nowackiewiczowi wytoczono krótko po tem oskarżenie publiczne, że na kazaniu w dniu 3 maja br. w Zielonej Wsi rozpowszechniał „fałszywe wiadomości, mogące szkodliwie wpłynąć na publiczność”. Sąd grodzki w Rawiczu przesłuchiwał na okoliczności obciążające nauczycieli Filipowskiego z Łątki i Janiaka z Ugody, Kołowrockiego z Zielonej Wsi (nauczyciel Skwara, obecnie w Jutrosinie, przedtem w Zielonej Wsi, na rozprawę się nie stawił), którzy uważali, jakoby w kazaniu ks. prob. N. wypowiedział, że w Polsce panuje terror, że ideałem władzy rządzącej jest koryto, przy którym im dobrze, przy którym zapomina się o biedzie i nędzy, że popiera się żydów i że duża liczba urzędników zostaje masonami i przechodzi na inną wiarę, aby uzyskać lepsze posady.

Zaden ze świadków oskarżenia nie mogli podać słów kazania, tylko wyrażał swe przypus-

czenia i wrażenia. Inni świadkowie, nie-nauczyciele, zaprzeczyli wypowiedzeniu podanych zdań i stwierdzili, że mowa była o bezbożności i upadku moralnym w Bolszewji, Hiszpanji i Meksyku, przyczem kaznodzieja ostrzegł, by stosunki w Polsce nie zwyrodniały do tamtejszych. Mimo niemożności ujęcia w konkretny sposób, jakie wiadomości były rozgłaszane, sąd grodzki w Rawiczu przwił za prawdziwe zeznania świadków-nauczycieli i skazał oskarżonego ks. proboszcza na karę 4 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 2 lata, 300 zł grzywny i 50 zł kosztów sądowych.

Od tego wyroku wniosł oskarżony ks. proboszcz apelację, którą 21 bm. rozpatrywał pod przewodnictwem sędziego Białoborskiego sąd okręgowy w Ostrowie. Obronca ks. proboszcza adw. dr. Majchrzycki z Poznania wykazywał, że świadkom-nauczycielom nie można dać wiary, bo podczas przesłuchiwania ich na rozprawie sądowej w Rawiczu inspektor szkolny Szczuciński przysłuchiwał się ich zeznaniom, a świadkowie są zależni od niego. Świadkowie nie mogli żadnego szczegółowego zdania z całego kazania ująć i podawali tylko swe wrażenia i domysły.

W ostatnim słowie ks. proboszcz N. mówił o swej długoletniej działalności duszpasterskiej na poprzednim stanowisku w Grodzisku, gdzie przysłuchiwał się jego kazaniom nietylko nauczyciele i inspektorowie szkolni, ale starostowie, sędziowie, członkowie zarządu B. B. W. R. z ich prezesem powiatowym na czele oraz inni urzędnicy państwowi, a nikt z nich nie dopatrywał się jakiegokolwiek pracy antypaństwowej ze strony ks. proboszcza, przeciwnie — mimo

obecnego kursu politycznego utrzymywał i utrzymuje z nimi, a w szczególności z prezesem powiatu B. B. W. R. serdeczne stosunki przyjazne. Dopiero na nowem jego stanowisku w Zielonej Wsi odkryto nagle u niego po wielkiej kompromitacji inspektora szkolnego bardzo niebezpieczną pracę antypaństwową. Oskarżony ks. proboszcz zaznaczył, że podpadające było zainteresowanie inspektora szkolnego procesem, który mimo doznanej przez ks. proboszcza kompromitacji w jego obecności przysłuchiwał się zeznaniom podwładnych nauczycieli, obciążających swego własnego proboszcza, siedząc przytem nie między publicznością, jak inni śmiertelnicy, lecz na osobnym krześle wystawionem.

Również znamieniem jest — mówił ks. proboszcz dalej — że oskarżyciel publiczny pomiędzy 2 tysiącami parafian z Zielonej Wsi, mimo najusilniejszych starań policji, nawet między bardzo licznymi urzędnikami (nie-nauczycielami) parafji, nie mógł znaleźć choćby jednego świadka nie-nauczyciela, na poparcie swego oskarżenia. Wreszcie dodał, iż podpada w zeznaniach nauczycieli nieprzywołanie sobie mowy w kazaniu o stosunkach w Bolszewji, Meksyku i Hiszpanji, wszyscy zaś inni świadkowie pod przysięgą zeznawali, iż ks. proboszcz mówił szeroko o tamtejszych stosunkach w kazaniu, ostrzegając parafjan przed podobnymi stosunkami u nas.

Mimo to sąd okręgowy w Ostrowie pod przewodnictwem sędziego Białoborskiego na rozprawie apelacyjnej zatwierdził wyrok I instancji, t. j. zasądził ks. proboszcza na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem, 300 zł grzywny i 100 zł kosztów sądowych.

MAREK ROMAŃSKI.

101 przygód Konrada Wichury Rubin maharadży.

Konrad Wichura zaciągnął się dymem wonnego cygara i puścił misterne kółko.

— Maharadża Lahore — rozpoczął swe opowiadanie — podróżując po Europie, zpużony rozrywkami Paryża, zapragnął odwiedzić państwa bałkańskie.

Nie mogąc powiedzieć, w którym z państw bałkańskich zdarzył się ten wypadek. Detektywów, tak jak i lekarzy, obowiązuje tajemnica zawodowa. Dość, że na uroczystym przyjęciu maharadży Lahore przez monarchę małego państwa bałkańskiego, zaszedł wielce niemiły wypadek.

W niewytłumaczony, w tajemniczy sposób zginął duży piękny rubin, który pisał zazwyczaj w turbanie maharadży.

Powstała łatwo zrozumiała konsternacja. Policja stawała na głowie, by odnaleźć zgubiony klejnot.

Wszystko jednak daremnie. Klejnot, jakby się pod ziemię zapadł.



Bawiłem wówczas przypadkowo w stolicy tego bałkańskiego państwa. Zwróciłem się do mnie z prośbą o pomoc. Zbadalem sprawę, jak mogłem najdokładniej i przekonałem się, że nic tu nie ma do zrobienia. Należało zrezygnować z klejnotu, albo...

Przyszedł mi pewien pomysł do głowy i zakomunikowałem go zaafektowanemu ministrowi dworu.

Chodziło o to, by nabyć rubin przypominający wielkością i oszlifowaniem ten, który zginął maharadży, by wręczyć go władcy Lahore, jako ten, który został zgubiony.

Pomysł ten ogromnie podobał się ministrowi. Poruszono wszystkie sprężyny i po dwu dniach zdobyto rubin, tudzież podobny do zgubionego.

— To był pana pomysł — rzekł mi zadowolony szef policji — niechże więc pan zanieście ten klejnot maharadży.

Udałem się do hotelu, gdzie mieszkał maharadża. Zostałem natychmiast przyjęty. Wręczyłem „znaleziony” rubin.

Maharadża z uśmiechem wazył go przez chwilę w rękę.

— To dziwne! — rzekł. — To dziwne! Właśnie miałem powiadomić policję, że mój rubin znalazł się. Zgubiłem go tu, w pokoju hotelowym.

Maharadża Lahore wyjął z kieszeni wspaniały rubin, podniósł oba kamienie na dłoń i pomieszał je. Były do siebie tudzież podobne. Władca indyjski zwrócił się do mnie:

— Niech pan przyjmie jeden z nich na pamiątkę tego zdarzenia.

Konrad Wichura przerwał i uśmiechnął się.

— To nie koniec tej historii! — rzekł. — Rubin który wybrałem był fałszywym. Dość będzie się nad zagadką, czy był to rubin maharadży, czy też minister owego państwa chciał jak najmniejszym kosztem załatwić tę sprawę. Być może... że oba rubiny były fałszywe. Takie teraz czasy...

Forum.

Nocny dyżur apteczny pełni do środy włącznie Apteka Radziecka, ul. Chelmińska.

REPERTUAR KIN:

Mars: „Szalona noc”.
Światowid: „Ostatnia Carowa”.
Palace: „Pod Twoją obronę”.
Lira: „Serce włóczęgi”.
Corso: „Wyspa tajemnic”.

TEATR NARODOWY.

W czwartek, o godz. 20 „Fräulein Doktor”.

W piątek o godz. 20 „Coś tu nie w porządku”.

Egzaminy aplikantów sędziowskich. Ostatnio odbył się w tut. sądzie apelacyjnym egzamin aplikantów sędziowskich. Do egzaminu stanęli pp. Jan Kozłowski i Radtke. Obaj na mocy decyzji komisji egzaminacyjnej sprościli wymagania i uzyskali stopień sędziowski. Nowicjuszom sędziom w pełnym stopniu składamy serdeczne życzenia.

Nowy wypadek samobójstwa. W ub. środę w godzinach wieczornych popełnił w bramie wjazdowej hotelu „Wiktoria” ul. Żeglarska samobójstwo przez powieszenie, malarz Iziller Paweł, lat 68, kawaler. Przyczyną samobójstwa — kłopoty finansowe. Ostatnio został nawet eksmitowany z mieszkania.

Okropna tragedia rodzinna na Morawach.

Okrutny czyn zropanzonego ojca. — Dwa zabójstwa i samobójstwa w jednej rodzinie.

Praga. (tel. wł.) W Żelechovicach w północnych Morawach 62-letni obywatel Alojzy Scholz wystrzelał z rewolweru zabił swą żonę, 55-letnią Annę, młodszego 17-letniego syna Jarosława ciężko zranił i sam popełnił samobójstwo.

Scholz, poważany przez ogół, miał syna starszego, Alojzego, który studiował na Politechnice. W ostatnich latach młody człowiek zaniechał studjów, lecz w dalszym ciągu pod rozmaitemi pozorami wyłudzał pieniądze od ojca, w końcu zaprzagnął pieniądze, która mu się również nieudała. Zrażony niepowodzeniami młody Alojzy, rzucił się pod pociąg, który porozrywał go na strzępy.

Zropanzony ojciec, nieutulony po stracie syna, w którym pokładał wielkie nadzieje, powziął straszny zamiar.

W nocy, kiedy dom pogrążony był we śnie, zbliżył się do łóżka żony z nabitym rewolwerem i jednym strzałem zabił śpiącą, poczem udał się do syna młodszego, Jarosława, do którego strzelił trzykrotnie. Ranny ciężko, aczkolwiek był przytomny, nie ruszał się z pościeli. Ojciec zaś sprawdzwszy, że syn już nie żyje, strzelił sobie w głowę i padł trupem na miejscu.

Ranny Jarosław miał jeszcze tyle sił, że poczołgał się do pokoju służącej i zbudził ją. Wylekciona dziewczyna natychmiast udała się po lekarza. Jest

Drobne wiadomości.

— Rząd amerykański wyda niebawem emisję papierowych pieniędzy na sumę 11 miliardów dolarów, na których pokrycie ma srebro. Obywatele woleliby... złoto.

— W Kalifornii zawiązała się unja słowiańska, obejmująca delegatów stowarzyszeń z 26 miast kalifornijskich. Unji przewodzi Czeszka, Krzakówna.

— Dzienniki amerykańskie piszą z uznaniem, że to w Warszawie przygotowano grunt do zgody Stanów Zjednoczonych z Rosją sowiecką. Główną rolę odegrał ambasador polski Patek, jeden z starszych wolnomularzy.

Kat Braun ma dość wieszania ludzi i zamierza osiąść na roli.

Osoba kata Brauna stała się w ostatnich czasach bardzo... popularna. Wykonywane przez niego raz poraz w różnych stronach kraju wyroki śmierci zdobyły mu rozgłos w szerokich warstwach. Każdy jego nowy „występ” pod szubienicą potęgował zainteresowanie osobą mistrza stryczka. Szczególnie żywe jest zainteresowanie to w ostatnich czasach, a to nie tylko z powodu bardzo licznych egzekucyj, lecz także z powodu wersyj o biaskiem jego usunięciu się z zajmowanego urzędu.

Zaznaczyć należy, że wogóle urząd kata w Polsce od roku przeżywa dość często przełomowe chwile, które powo-

dują przegrupowania w szeregach wykonawców hańbiącego rzemiosła.

Zaczęło się od ubytku z tego grona Maciejewskiego, założyciela dynastji mistrzów stryczka. Potem przybył człowiek, który ze względu na swą herkulesową postać, duże bicepsy i wyszkolenie w tym zawodzie mógł pretendować do naczelnego miejsca wśród małych towarzyszy. Człowiekiem tym jest Cukierski, którego aspiracje zakończyły się jednak fiaskiem, gdyż miejsce Maciejewskiego zajął Braun. Obecnie świątek katowski przeżywa znów chwile oczekiwania, zanosi się bowiem na opróżnienie tronu, gdyż Brauna ciągnie... na rolę.

Z Prus Wschodnich.

(Wiadomość własna).

Kierownik polskich pielgrzymek obchodzi swój jubileusz.

W Olsztynie na Warmji żyje poczci-

wy szewc, ale dzielny wiarus, Piotr Sonnwald, który od wielu lat prowadzi polskie „ofiary” (tak się w narzeczu warmijskim nazywają pielgrzymki) do Świętej Lipki i Gietrzwałdu. Pątnicy, których Sonnwald prowadzi, nie postępują się koleją żelazną, lecz wędrują pieszo dziesiątki kilometrów, śpiewając całą drogę polskie pieśni nabożne. Do katolickich pielgrzymów, rodowitych Warmjaków, przylaczają się ewangelicy Mazurzy, mający specjalny kult Matki Boskiej.

Sonnwald liczy 81 lat. W pielgrzymkach towarzyszy mu stałe jego żona, będąca również w podeszłym wieku (77 lat) 12 dzieci, 42 wnuków i 12 prawnuków. Ostatnich noszą matki na rękach, śpiąc rok rocznie do miejsc słynnych objawieniami i cudami.

Szczęśliwa rodzina!

Jeden powtarza drugiemu!

Przed trzema tygodniami opowiadał mi przyjaciel, że ostatnio wypadają mu bardzo znacznie włosy i że ma łupież. Ponieważ i mnie bardzo intensywnie wypadają włosy, mogłem memu przyjacielowi służyć dobrą radą.

Polecilem mu zwilżać codziennie skórę głowy preparatem biologicznym Trilysin, aby w ten sposób dostarczać skórze odpowiedniego materiału dla odbudowy komórek włosowych. Doświad-

czyłem na samym sobie, że po kilku dniach stosowania płynu Trilysin nastąpiła poprawa, łupież znikł, wypadanie włosów zaczęło ustawać, a włosy poczęły na nowo odrastać.

Wczoraj otrzymałem od mego przyjaciela list, w którym dziękuje mi w serdecznych słowach za moją doskonałą radę. Trilysin rzeczywiście mi pomógł.

Dr. J. K. Warszawa.

Tragiczny koniec transakcji handlowej.

Złodziej rozbił okno wystawowe i zciągnął teczkę z 24.000 zł

Warszawa, 22. 11. (tel. wł.) Onegdaj wydarzył się w stolicy niezwykle rabunek. W kawiarni przy ul. Królewskiej kupcy zbożowi Felc i Brotsztajn załatwiali interesy handlowe. Felc wypłacił swemu dostawcy, Brotsztajnowi, 24 tys. zł, które dostawca schował do teczek, leżących na oknie. Przechodzący ulicą rabuś zauważył, że do teczek powędrowała znaczna suma i postanowił to wykorzystać. Gdy dwaj kupcy popijali po dokonanej transakcji kawę, nagle rozległ się brzęk tłuczonego okna wystawowego i teczka w jednej chwili znalazła się w posiadaniu złodzieja, który z łupem począł uciekać. Teczka ta była otwarta i papierki 100 i 50 zł

poczęły fruwać w powietrzu, czego złodziej nie zauważył. Zauważyli to jednak przechodnie, którzy poczęli nawzajem wydierać sobie z rąk znalezione pieniądze.

Złodziej uciekł. Szuka go obecnie policja.

Pomiędzy kupcami na tem tle powstał spór o to, który z nich jest poszkodowany na 24 tys. zł. Felc twierdzi, że miał pieniądze i oddał je Brotsztajnowi, zaś B. utrzymuje, iż pieniądze te były tylko przeliczone, lecz ich jeszcze nie przyjął.

Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie.

Braun, pierwszy pomocnik Maciejewskiego, przewyższający dziś swego byłego mistrza rutyną i szybkością dokonywanych egzekucyj, pochodzi ze wsi, Bezrolny, młody, niespełna trzydziestkę lat dźwigający mężczyzna, „wymigrował” przed czterema laty do Warszawy po robotę i tu zaciągnął się w szeregi katów.

Początkowo Maciejewski brał go prywatnie na swój rachunek, lecz kiedy robotę zwiększała się, jego adiutant stał się urzędowym pomocnikiem. Odtąd razem jeździli, wieszali i zalewali robaka po odprawieniu na tamten świat skazańca.

Stan ten trwał do 1 września 1931 roku, to jest do czasów „żniw katowskich” jakimi były wprowadzone sądy dorażne. W ciągu września, października, listopada i grudnia tego roku powiesili ogółem 24 skazańców, ale już nie razem. Gdy Maciejewski wieszal w Rybniku na Śląsku, Braun zatrudniony był w Baranowiczach itp.

Natura ciągnie wilka do lasu, o tem doskonale każdy wie. Braun, bezrolne dziecko wsi, nie zapomniał o swem pochodzeniu. I oto, ucaławszy trochę grosiwa, kupił pod Warszawą 15 morgów ziemi i zamierza zamienić sznur wisielczy na lemiesz i plug. Ten niezwykle projekt powrotu kata na rolę, ale już swoją własną, wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Oczekiwanie pomocników wyraża się w tem, że nie wiadomo, który z nich obejmie rolę postrachu dla skazańców. Pałac ma pierwszeństwo z tytułu dłuższej pracy. Cukierski tymczasem imponuje atletyczną budową i byłby pierwszym „godnym” reprezentantem fachu.

Reorganizacja T. C. L. w powiecie świeckim. Z walnego zebrania Komitetu Powiatowego.

Ze Świecia donosi nasz korespondent:

W lokalu p. Chelstowskiego odbyło się doroczne walne zebranie Komitetu Powiatowego Tow. Czytelników Ludowych, powiatu świeckiego. Jak wynika ze sprawozdań, praca komitetu w ostatnich dwóch latach była minimalna. To też zebranie uchwaliło przystąpić jak najrychlej do gruntownej reorganizacji czytelnictwa w powiecie. Postanowiono zakupić kilkanaście kompletów bibliotek ruchomych, a biblioteki obwodowe zasilić cośkolwiek w nowe książki.

Powiat zostanie podzielony na 21 obwodów T. C. L. z podkomitetami na czele. Podkomitety zostaną utworzone w następujących ośrodkach: Niewieścina, Gruczno, Osie, Drzycim, Jezewo, Laskowice, Topólno, Polskie Łąki, Wielki Lubień, Wielki Komórsk, Lniano, Nowe, Świekatów, Przysiersk, Serock, Świecie, Górne

Sartowice, Grupa, Warlubie, Pruszcz. Dalej utworzony zostanie podkomitet z miejscowości byłego powiatu gnieńskiego, przydzielonych do powiatu świeckiego. W skład nowego komitetu powiatowego T. C. L. zostali wybrani pp.: starosta w st. spocz. Leon Kowalski - prezes, prof. W. Ludwiczak - wiceprezes, dyr J. Zakrzewski - skarbnik, Felczykowska - sekretarka, narcz. Rumianowski - zastępca, Buczakowa - bibliotekarka. Poza tem wchodzi do zarządu: prof. Eckstein, prof. Zieliński Serwacy, dyr. Jagła, inż. Markowski, prof. Mateusz Kowalski - wszyscy ze Świecia, ks. prob. Żelazny - Osie, kier. szkoły Noga z Jezewa, dr. Jettka z Laskowic, Władysław Wielbacki z Bukowca. Do komisji rewizyjnej powołano pp. dyr. Donarskiego i dyr. Brauna.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 23 listopada 1933 roku.

KALENDARZYK

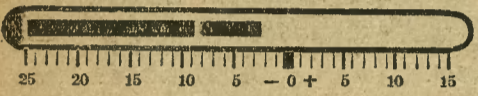
Dziś: Klemensa I pap. m. i Lukrecji.
Jutro: Jana od Krzyża w. d. K.
Wschód słońca o godzinie 7.37.
Zachód słońca o godzinie 15.56.

Stan pogody

Mróz nie zelżał. Silne przymrozki, zwłaszcza nocne. Horyzont zamglony. W Wileńszczyźnie (Pohulanka) notowano wczoraj 18 stopni mrozu. Śnieg na kresach, w Dziśnie 16 cm.



Termometr wskazywał dziś rano



— X —

DYŻURY NOCNE APTEK

od 20 XI. do 26 XI. 1933 r.

- 1) Apteka Centralna.
- 2) Apteka pod Lwem (Okole).

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek ostatni wieczór wypełni doskonałą sztuką G. Zapskiej „TAM-TEN” w świetnej realizacji reżyserskiej i aktorskiej.

W piątek przedstawienie zawieszono z powodu próby generalnej.

Przygotowania do sobotniej premjery wielkiej operetki Kalmana „DZIEWCZĘ Z HOLANDJI” osiągnęły niezwykłe napięcie. Obecnie zespół pod wodzą reżysera M. Dowmuntę i kapelmistrza K. Kuleckiego przeszedł do prób generalnych z chórami, orkiestrą i baletem. „Dziewczycę z Holandji” ma wszystkie szanse zdobycia przebojem wielkiego powodzenia, jakie było jej udziałem na wszystkich scenach europejskich. Wybitne talenty pp. Lubicz, Morozo wiczowej, Wańskiej, Cirina, Cybulskiego, Dowmuntę, Dytrycha, Dzwonkowskiego, Jeskiego i Lochmana oraz H. Grossównę — mają świetne pole do popisu wokalnego i aktorskiego. W kasie zamawiań ruch ożywiony.

Jeszcze tylko kilkanaście biletów pozostało na niedzielną bajkę E. Szelburg p. t. „ZA SIĘDZIOMĄ GÓRAMI” o godz. 4 po cenach od 10 gr do 1.09 zł.



Sw. Mikołaj już w drodze!

Niejedna rodzina chciałaby swym dzieciom uciechę sprawić, lecz niestety pieniędzy nie wystarcza. — I w tym wypadku drobne ogłoszenie w „Dzienniku Bydgoskim” pomoże Wam do nabycia używanych zabawek szybko i tanio. Kto ma niezbędne zabawki, niech umieści drobne ogłoszenie, a znajdzie dużo amatorów i wdzięczność mniej zamożnych „milusińskich”.

— **Ślub.** Dnia 20 bm. pobłogosławiony został w kościele farnym związek małżeński p. Walerji Kozakiewiczówny z p. Arkadiuszem Oźmińskim, synem cenionego i ogólnie poważanego obywatela bydgoskiego p. Franciszka Oźmińskiego. Szczęśliwej młodej parze serdeczne „Szczęść Boże!”

— **Szczątki Chopina** spoczywają oczywiście na paryskim cmentarzu Père Lachaise, a nie jak to się omyłkowo zakradło do naszego sprawozdania z działalności komitetu Dni Chopinowskich — Saint Labiche. Dowcipnemu komedjopisarzowi francuskiemu Labiche'owi zapewne nawet się nie śniło, że chochlik, nachalnie wędrujący po łamach pism, uczynił go kiedyś patronem jednego z największych i najsłynniejszych cmentarzy paryskich.

— **Bydgoski Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej** zawiadamia, że przenosi z dniem 25 bm. swój lokal biurowy z ulicy Grunwaldzkiej na ulicę Gdańską 95, I ptr.

Sienkiewicz i książka polska

hasłem przyszłego tygodnia w Bydgoszczy.

(hak) W dniach od 26 listopada do 3 grudnia bież. roku cała Polska poświęci tydzień książce polskiej. Hasło tego tygodnia jest aktualne i żywo. A w Bydgoszczy zdołało skupić koło siebie ludzi, którzy z oddaniem i energią podjęli pracę. To też już dziś można przewidzieć, że tydzień książki polskiej uda się w naszym mieście szczególnie.

Podkreślić trzeba jeden motyw, który w pracy bydgoskiego komitetu wysunął się na pierwszy plan. Aby wzmocnić ideową stronę tej pozytywnej akcji propagandowej, Bydgoszcz ofiarowała ten tydzień jeszcze temu, który dla wartości wewnętrznej książki polskiej zrobił może najwięcej. Z okazji 50-tej rocznicy „Trylogii” patronem Tygodnia Książki Polskiej będzie u nas

HENRYK SIENKIEWICZ.

Imię to związało się nierozdzielnie z Bydgoszczą, choćby przez fakt, że u nas stanął pierwszy pomnik Sienkiewicza w Polsce. I imię to, tak drogie każdemu Polakowi, szczególnie bliskie stało się nam.

Program tego tygodnia opracował komitet wykonawczy, który zebrał się w poniedziałek, 20. bm. pod przewodnictwem ks. proboszcza Skoniecznego w Bibliotece Miejskiej.

W zarysie chronologicznym program ten obejmuje następujące imprezy, które niewątpliwie spotkają się z należywym oddźwiękiem ze strony całej polskiej Bydgoszczy.

Poniedziałek, 27. 11. — o godz. 17,00 otwarcie wystawy książki w Muzeum Miejskim; — o godz. 20,00 „Godzina żywej książki”, wieczór autorski kilku pisarzy bydgoskich.

Wtorek, 28. 11. — o godz. 19,00 pogadanka prof. Malewskiego o książce dla organizacji młodzieży żeńskiej w Muzeum Miejskim.

Sroda, 29. 11. — o godz. 19,00 pogadanka por. Dulskiego o książce dla organizacji młodzieży męskiej i wojska w Muzeum Miejskim.

Czwartek, 30. 11. — o godz. 19,00 w Muzeum Miejskim „dzieje książki”. O książce do wszystkich będzie mówił autor, drukarz, księgarz i czytelnik.

Piątek, 1. 12. — o godz. 20,00 pogadanka prof. Malewskiego o książce dla organizacji robotniczych w Muzeum Miejskim.

Niedziela, 3. 12. — o godz. 12,30 poranek sienkiewiczowski w Teatrze Miejskim. Będzie to zupełnie nowe i piękne ujęcie twórczości Sienkiewicza z udziałem chóru „Echo”, p. dyr.

KARMEŁKI KWAŚNE
A. Piasecki S. A. (2020)

— „ósemka” zaprasza. VIII drużyna im. Wł. Jagiełły urządzi w nadchodzącą niedzielę, t. j. 26 bm. o godz. 5 zabawę taneczną w sali hotelu Lengning. Przygrywać będzie świetny zespół kwartetowy. A więc: „ósemka” serdecznie zaprasza, a wiemy, gdy „ósmki” się bawia, to bawia się serdecznie i całą duszą. Wstęp za zaproszonymi.

Belzy i artystów T. M.

W ciągu całego tygodnia trwać będzie w Muzeum Miejskim wystawa książki polskiej, na którą sekcja wystawowa komitetu, pracująca pod wodzą p. dyr. dr. Belzy, przygotowuje bardzo ciekawe eksponaty.

Na pogadanki, które odbędą się w Muzeum, wstęp bezpłatny. Intensywną akcją zamysła wszczać również sekcja propagandy ulicznej, której pracą pokieruje p. dyr. Tymowski.

Na osobną wzmiankę zasługuje współdziałanie wojska na propagandzie książki polskiej, który przyrzekł i realizuje oficer oświatowy garnizonu bydgoskiego p. kpt. Umiński, biorący czynny udział w pracach komitetu.

— **Uroczyste wręczenie dyplomów i nagród** uczniom Francuskich Kursów Rządowych, którzy uczęszczali na kursa w ubiegłym roku szkolnym, odbędzie się w niedzielę, 26 bm. w auli gimnazjum Kopernika o godz. 18-ej, pod przewodnictwem profesora Langlade, generalnego dyrektora Francuskich Kursów założonych przez rząd francuski w Poznańskim i na Pomorzu, i przy współdziałaniu komitetu T-wa „Alliance Française”, przyczem prof. Langlade wygłosi odczyt p. t. „Le classicisme et le romantisme”. Dyrekcja kursów uprasza najuprzejmiej łaskawą publiczność o jak najliczniejsze przybycie. Wstęp bezpłatny.

Cały świat pracy,

umysłowy i fizyczny głosuje na listy kandydatów

chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego nr. 4

O co w wyborach chodzi?

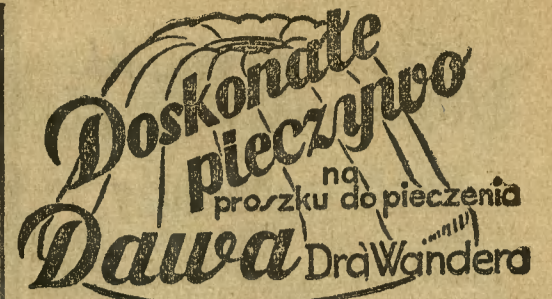
Interes partji czy interes miasta.

Bydgoszcz, 22 listopada.

Obóz Narodowy rozrzuca po mieście ulotki, w których tłumaczy wyborcom, dlaczego nie doszło do wysunięcia przez N. D., Ch. D. i N. P. R. jednej wspólnej listy. Wiąza Obóz Narodowy redakcję „Dziennika Bydgoskiego”.

Wolelibyśmy na temat ten przed wyborami nie mówić. Skoro jednak Obóz Narodowy uznał za wskazane, wyjechać na tym koniku na podbój wyborców, zdaniem jego mało orjentujących się w położeniu, podejmujemy dyskusję.

Przynajmniej się odrazu uczciwie do tego, że zaproponowany nam przez narodową



Sokół żeński.

Dziś, czwartek, próba przedstawienia o godz. 7 w sekretarjacie. Udział wszystkich amateerek bezwzględnie konieczny.

Jutro, piątek, ćwiczenia drużyny w gimnazjum żeńskim, ul. Staszica.

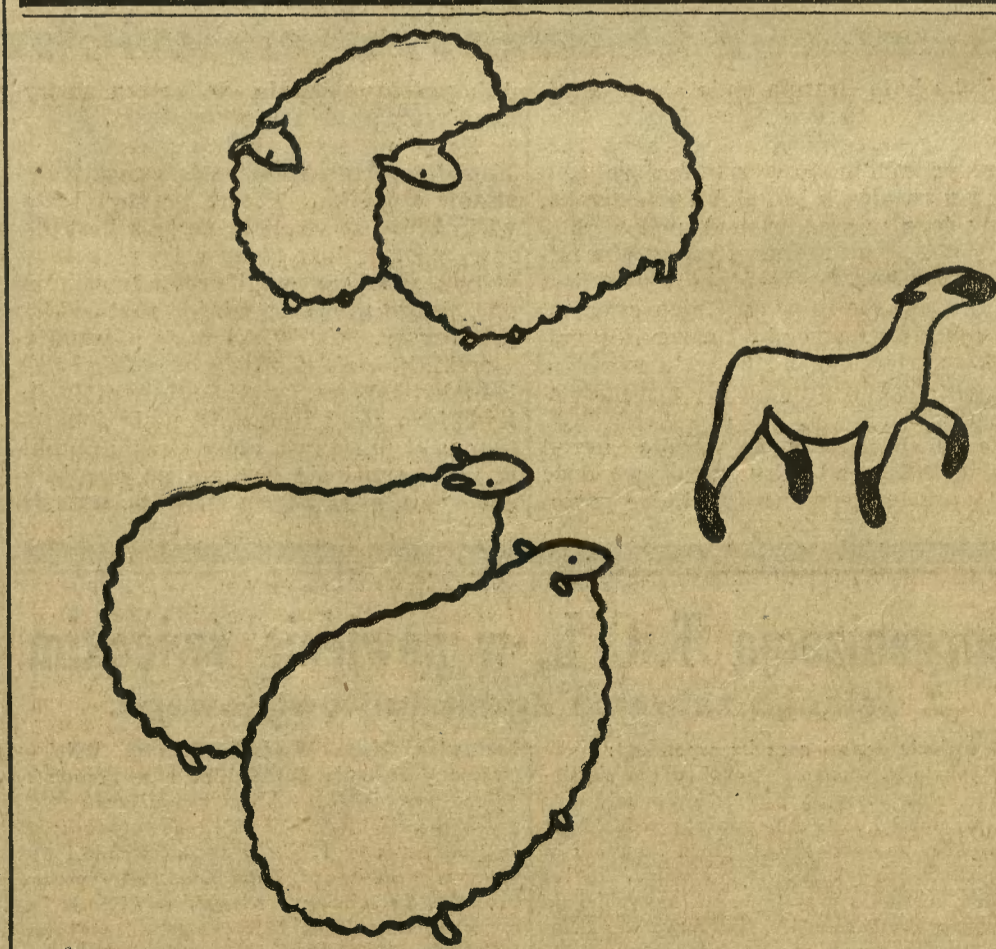
— **Wykład francuski.** Tow. Polsko-Francuskie zwraca uwagę na wykład p. prof. Langlade w języku francuskim „le romantisme et le classicisme”, który odbędzie się w niedzielę, 26. bm. o godz. 17 w auli Kopernika z okazji rozdania nagród uczniom rządowych kursów francuskich. Wstęp bezpłatny.

— **Dancing w „Europie”.** Dzisiaj w czwartek nadzwyczajny dancing w Europie urozmaicony będzie występami artystów oraz innymi niespodziankami. Przygrywa „mistrz tonów” W. Kaczmarek. Czwartkowe dancingi w „Europie” cieszą się powodzeniem. Początek o 8, zabawa do rana.

demokrację sojusz wyborczy odrzuciliśmy z całą świadomością. Zdawaliśmy sobie całkowicie sprawę z tego, że blok stronnictw opozycyjnych wyszedłby z wyborów zwycięsko, kładąc sanacyjną listę w wszystkich okręgach na obie łopatki. Rozważając sprawę gruntownie, musieliśmy sobie jednak postawić pytanie, o co w wyborach chodzi, czy chodzi o rozgrywkę partyjno-polityczną i interes stronnictw czy o dobro miasta.

Mając na oku wyłącznie dobro miasta, musieliśmy uznać, że wystąpienie zablokowanej opozycji z hasłami politycznymi — jak tego chciała narodowa demokracja — musiałoby być przez czynniki urzędowe uznane za antyrządową demonstrację polityczną, która przyniosłaby wprawdzie zwycięstwo zablokowanej opozycji, ale wyrządziłaby miastu naszemu, znajdującemu się bez tego już w rozpaczliwej sytuacji, a przez to i mieszkańcom jego nieobliczalne szkody. Za to myśmy odpowiedzialności na siebie wzięć nie mogli i dlatego to stworzyliśmy z Ch. D. i N. P. R. grupę, która idzie do wyborów z hasłami gospodarczymi, dotyczącymi wyłącznie gospodarki w mieście naszym a pozbawionemu wszelkiego posmaku jakiegokolwiek rozgrywki partyjno-politycznej, mogącej miastu przynieść szkody. Wiemy doskonale, że przy sojuszu z Nar. Demokracją możliwy dla Ch. D. i N. P. R. zdobyć więcej mandatów aniżeli zdobędziemy, idąc sami. Ale woleliśmy się wyrzec tych korzyści partyjno-politycznych, byleby tylko nie dopuścić do tego, by ktokolwiek mógł powiedzieć: „Chcieliście pokazać swoją przewagę, zdruzgotaliście sanację, zdobyliście większość — teraz pokażcie, co potraficie bez pomocy władz zrobić dla miasta, zademonstrowawszy politycznie przeciw czynnikom decydującym o jego losach”.

Rozważywszy wszystko gruntownie, jesteśmy w sumieniu naszym spokojni, że z punktu widzenia dobra miasta wybraliśmy drogę najlepszą. Dlatego też idziemy do wyborów spokojnie i pewni zwycięstwa zdrowej myśli. Jesteśmy obozem „złotego środka”, pozbawionym wszelkiego, zawsze szkodliwego zacietrzewienia, pełnym poczucia odpowiedzialności za losy naszego grodu. O tem wiedzą wyborcy i dlatego też wszystkie warstwy bez wyjątku, tak inteligencja, mająca sąd niezależny, jak masy robotnicze, tak świat kupiecki jak rzemiosło, pracownik prywatny czy urzędnik obozowi naszemu ufa i powierza swój głos. Dziś już wie każdy wyborca, że krzykactwem, rzucaniem się jak szczupak w worku na wszystkie strony i wyrażaniem komus pieścią przed nosem, miastu naszemu się nie pomoże. Miastu potrzeba spokojnej, roztropnej i sumiennej pracy. Te prace dla miasta daje właśnie Chrześcijańskie Zjednoczenie Gospodarcze (lista nr. 4), które uznaje konieczność współpracy miasta z władzami, ale będzie miało także odwagę powiedzieć miarodajnym czynnikom to, co ze względu na dobro miasta powiedziane być musi.



Jak ta błędna owca

jest człowiek bez gazety, na której może polegać. — Pismem zaś takim pod każdym względem jest „DZIENNIK BYDGOSKI”.

Przed 25-tym należy odnowić przedpłatę na grudzień.

Wielka manifestacja

na rzecz Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego

Wilczak i Okole pod znakiem „czwórki”.

Największa w Bydgoszczy sala Kleinerta przy czwartej służyła zgrupowaniu wczoraj, w środę, wieczorem członków Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej z Wilczaka i Okole. Reprezentowane były wszystkie stany i niemal wszystkie zawody, a w szczególności świat pracy.

Zebrań odbyło się we wzorowym porządku, a nastroje panowały poważne i podniosłe. Bojówki innych ugrupowań nie próbowały nawet przybyć na zebranie, bo zresztą nie byłyby wpuszczone na salę.

Hasłem „Cześć pracy” zagał obrady prezes okręgowy Ch. D. p. Beyer ilustrując dotychczasową działalność Rady Miejskiej, przyczem podniósł z naciskiem, że członkowie klubów radzieckich Ch. D. i N. P. R. sumiennie i uczciwie swe obowiązki spełniali, w czcnych demonstracjach partyjnych udziału nie brali, a we wszystkich poczynaniach swoich kierowali się interesem miasta i obywatelstwa.

Radę Miejską obzuwa się dziś błotem, a na radnych miota się kłamstwa i oszczerstwa. Nie my jesteśmy winni — mówił prezes Beyer — że w Bydgoszczy zapanowały niezdrowe stosunki, lecz winni są ci, którzy dziś wściekle urządzają na nas ataki. Krytykowaliśmy gospodarkę w odniesieniu do elektrowni, ganiiliśmy urządzanie tańcówek w szkołach, staraliśmy się o ulżenie smutnej doli bezrobotnych i bezdomnych, słowem, tepiliśmy zło i domagaliśmy się naprawy stosunków. A zło wprowadzili ci, którzy dziś nas atakują. Nie uprawialiśmy szacherek i gonitwy za mamona, bo u nas są ludzie o niezłomnych charakterach, niezależni, nieugięci, ludzie czystych rąk. Nas nie stać na demonstracje, jesteśmy ludźmi pracy i zgody, ale na baczność stawać nie będziemy, bo jesteśmy obywatelami dojrzałymi, znającymi swe prawa i obowiązki. A pchanie się do pełnego korytka pozostawiamy innym. Czcnych demonstracji przeciwko marsz. Piłsudskiemu nie pochwalamy, gdyż cenimy go jako Polaka zacnego i zasłużonego dla Polski. Idziemy drogą prostą, drogą złotego środka i z niej nie zboczymy.

Prezes okręg. N. P. R. pos. Faustyniak mówił o sprawach komunalnych. Szpitala nie chciał budować ani Magistrat ani Rada Miejska, lecz miasto zostało zmuszone do budowy, która pochłonęła olbrzymie sumy, a dziś dokończenia budowy nie można uskutecznić.

W sprawie budowy elektrowni Radę Miejską wprowadzili w błąd, a czynnikami decydującymi nie chcieli usunąć ludzi nieodpowiednich.

Byliśmy wiernym odbiciem społeczeństwa bydgoskiego. Nikt z nas interesów nie robił. Pracowaliśmy uczciwie i bezinteresownie. A nieporządku i nadużyciu krytykowaliśmy i zawsze krytykować będziemy.

Narzucono nam „uzdrowiciela” stosunków, lecz jak sprawa ta się zakończyła? Afere z mąką wszyscy mamy jeszcze w pamięci. Dziś już tego pana niema w Bydgoszczy. A nie był on naszym „partyjnikiem”, lecz partyjnikiem tych, którzy dziś krzyczą, że Radę Miejską należy odpartynić. Większej obłudy chyba nie potrzeba.

W stosunku do innych miast w Polsce Bydgoszcz przedstawia się nienajgorzej. Miasto nasze wypłaca pobory swym pracownikom — a jak jest gdzieindziej?

Zarzucają nam brak patriotyzmu, lecz Polacy w Bydgoszczy mogą być przykładem dla innych, jak pracować należy dla Ojczyzny.

P. Górski omówił różne pozycje budżetowe miasta a zwłaszcza sprawy podatkowe.

Red. Bigoński dał charakterystykę poszczególnych ugrupowań idących w Bydgoszczy do wyborów. Niemcy po raz pierwszy nie uzyskują mandatu, o ile wszyscy Polacy spełnią obowiązek obywatelski i narodowy.

T. zw. frakcja rewolucyjna jest u nas zupełnie nieznaną. Czegoż ona chce w Bydgoszczy? Rewolucji napewno nie robi, więc jaki jest jej program i poco wysunęła swe listy kandydatów, których nikt nie zna?

Endecja zarzuca nam, że nie chcieliśmy zarwać z nią wspólnego bloku. Tak, nie chcieliśmy, bo jesteśmy przeciwnikami czczej demonstracji politycznej na terenie Rady Miejskiej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że stwarzając jeden wielki blok położylibyśmy sanację na obie łopatki, lecz co miasto na tem by zyskało? Nie chcemy przyłożyć ręki do antyrządowego nastawienia na terenie Rady Miejskiej, bo pragniemy poparcia Bydgoszczy ze strony rządu i władz. Tego wymaga interes miasta i jego obywateli.

Także inne względy nie pozwalały nam pójść w jednym bloku z endecją.

Agitatorzy B. B. operują fałszem i kłamstwem. Wolają oni „precz z partyjnictwem”, a sami reprezentują najskańszo partyjnictwo. Wszędzie pchają swoich, a innych wypierają z pracy. Żądają wstępowań do B. B. i „Strzelca”, sprowadzają ludzi z dalekich stron, a ludziom tueszym zazdroszczą kawałka chleba. Mają wszędzie „swoich”, w kasie chorych, w monopolu tytoniowym itd. Jest to nie tylko partyjnictwo, lecz wręcz nepotyzm.

W sanacji są ludzie, którzy nie są godni zastąpienia osobą marsz. Piłsudskiego. Nie oni, lecz my wiernie i ofiarnie służymy państwu, a oni chcą tylko czerpać z pełnego korytka państwowego.

Nas nikt patriotyzmu uczyć nie będzie.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Gospodarcze musi zwyciężyć przy wyborach.

Przeszło cztery tysiące kuponów

wpłynęło dotąd w konkursie fotograficznym „Dziennika Bydgoskiego”. Głosowanie ogółu Czytelników dało nadsządziejane rezultaty. Dowodem ogromnego zainteresowania są stosy kuponów, które codziennie wpływają do Redakcji.

Kupony będziemy przyjmowali przez dzień dzisiejszy, poczem przystąpimy do trudnego zadania obliczenia punktów.

Przemawiali jeszcze pp.: Roszak, Guczalski, Wencel i Zblewski.

Pałady takie zdania: Pobory i renty wam obcinają! Z własnej ziemi was wypędzają! Szydzą z Nas, Wielkopolan i Pomorzani! Pracy wam dać nie chcą! Hańba zdrajcom i renegatom!

Zapał na zebraniu był niezwykły. Udzielił jeszcze p. prezes Beyer kilka wskazówek wyborczych, poczem zebrani pokrzepieni na duchu rozeszli się do domów, zachęcając się wzajemnie do usilnej agitacji na rzecz Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego nr. 4.

F.

W torebce... Sukces, którego Pani pragnie, jest „w torebce”, jeżeli i w torebce Pani znajduje się trochę wspaniałego pudru 5 Fleurs Forvil.

Mściwość ludzka i jej skutki.

Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy rozegrał się onegdaj epilog krwawej bójki, jaka w czerwcu br. miała miejsce w Żołędowie, pow. bydgoskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli 32-letni gospodarz Stanisław Juszcak, kuzyn jego 24-letni robotnik rolny Antoni Juszcak, 21-letni robotnik Bolesław Sądaj i 21-letni robotnik rolny Józef Kępka, wszyscy pochodzący z Żołędowa. Tło sprawy przedstawia się jak następuje:

Antoni Juszcak zatrudniony w gospodarstwie kuzyna swego Stanisława Juszcaka napadł go i dotkliwie pobił, tak, że Stanisław Juszcak przez dłuższy czas poleżał w łóżku. Za to pobicie pragnął się zemścić na Antonim Juszcaku i w tym celu namówił robotników Bolesława Sądaję i Józefa Kępkę, wręczając pierwszemu z nich rewolwer bębenny.

W drodze do Maksymilianowa przy skrzyżowaniu szos, Sądaj i Kępka, wypiwszy poprze-

dnio litr wódki, napadli na przechodzącego drogą Antoniego Juszcaka. Nasamprzód przybliżył się do niego Sądaj, który wyciągnął rewolwer i zamierzał nim Juszcaka uderzyć w głowę. W tej samej jednak chwili Antoni Juszcak wy dobył z kieszeni sztylet, uderzając nim Sądaję w lewe ramię. Następnie Juszcak zwrócił się do Kępki, lecz Kępka jak i Sądaj poczęli uciekać.

Wskutek wielkiego upływu krwi Sądaj stracił przytomność a przewieziony do szpitala w Bydgoszczy odjęto mu lewe ramię.

Wszyscy zamieszani w tej bójce zasiadli na ławie oskarżonych. Sąd po przesłuchaniu licznych świadków skazał rolnika Stanisława Juszcaka na jeden rok więzienia, zaś Antoniego Juszcaka, Kępkę i Sądaję, który stracił w bójce lewe ramię na karę więzienia po sześć miesięcy. Kara została wszystkim oskarżonym zawieszona na przeciąg lat 4.

Podoficerowie rezerwy protestują przeciw nadużyciu nazwy swego związku.

Koło bydgoskie Związku Podoficerów Rezerwy przysłało nam następujące oświadczenie:

Związek Podoficerów Rezerwy koło Bydgoszcz oświadcza, że nie podpisał deklaracji na rzecz jakichkolwiek organizacji politycznych w związku z wyborami i zachowuje nadal apolityczność w myśl statutu, poświęcając całą swą uwagę wyłącznie sprawie przygotowania rezerw.

Za zarząd Podof. Rez. k. Bydgoszcz
Chlebek Małek Jaskólski
prezes. komendant. sekretarz.

Takich towarzystw, których nazwy umieszczono na odezwie Nar. Bloku Gospodarczego (BB) bez wiedzy ogółu członków danego towarzystwa, niewątpliwie jest więcej. Nie chce nam się np. wierzyć, aby Katolickie Towarzystwo Robotników Szwedero-wo, nie bawiące się w politykę, upoważniło swój zarząd do podpisania odezwy listy sanacyjnej.

*

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, że ani zarząd ani nikt z członków zarządu Kat. Tow. Robotników Szwedero-wo Narodowego Bloku Gospodarczego do podpisania towarzystwa nie upoważniał. To samo mówią nam członkowie Tow. Obywateli. Na Szwedero-wie panuje z powodu nadużycia nazw towarzystw silne oburzenie, które w niedzielę wyładuje gremjalnym głosowaniem na czwórce.

Krucho musi być z Narodowym Blokiem Gospodarczym, jeżeli chwytają się takich sposobów, których kwalifikować chyba nie pctr.eba.

Pociąg najechał na furmankę.

Lwów, 23. 11. (PAT) „Gazeta Poranna” donosi, że wczoraj wieczorem pod stacją Hermanów na linii kolejowej Lwów—Podhajce pociąg najechał na przejeżdżającą na furmankę. Trzy osoby odniosły ciężkie rany. Jedna z nich wkrótce zmarła, dwie zaś odstawiono do szpitala powszechnego we Lwowie.

Zebrań przedwyborcze Chrześcijańskiego

Zjednoczenia Gospodarczego

na II, III, IV i VII okręg wyborczy odbędzie się w czwartek, dnia 23 bm. o godz. 19 w sali p. Mellera Plac Piastowski.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej Ch. D. lub N. P. R.

— Stowarzyszenie Techników. W piątek 24. bm. o godz. 20,30 zwykle zebranie Stowarzyszenia, w lokalu własnym przy ul. Cieszkowskiego nr. 4 m. 3. Referat wygłosi prof. Podgórski na temat „Spółdzielczość w Polsce”.

— Na „Ostatni Dancing” (przed adwentem), który odbędzie się w czwartek, 23 bm. urządzony staraniem dyrekcji Francuskich Kursów Rzadowych — zaprasza uprzejmie łaskawą publiczność komitet zabawy. Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę francuską. Początek o godz. 8-ej wieczorem. Zapewniona wesoła zabawa pod hasłem: „Precz z kryzysem i troskami!”



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkać?

„Gastronomia” Hotel i Restaur., Dworcowa 19.

Gdzie się wykąpie?

W zakładzie kąpielowo - leczniczym „Sanitas”, Gdańska 27 w podwórzu.

Fryzjerzy:

R. Formanowski, Mostowa 12. Zakład dla pań i panów Trwała i wodna ondulacja, farb.

Cukiernie i kawiarnie:

„Grey” Gdanska 35, t. 212. Wyśm ciastka, kawa.
„Cristal”, Gdańska 50 a, znakomite ciastka, pączki

Restauracje:

Restauracja i kawiarnia Berendt, Dworcowa 6 tel. 1090. Najlepsze śniadania, obiady, kolacje. Wymienite ciastka, kawa.
Bar „Morskie Oko”, Gdańska 10.

Kabarety:

Kabaret „Oaza”, Pomorska 19.

Gdzie i co kupić?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski zach. Marja Kaspro-wicz, dawn. Neumann, Gdańska 27. Specj. skład gorsetów, biustonosze, bielizna.
M. Susała, St. Rynek 19. Największy magazyn pończoch, skarpet, rękawiczek. Swetry, trykotaże w wielkim wyborze.
A. Marciniak, Długa 6, tel. 13-43. Hurt i detal. Żyrandole, materj. elektr. i radiotechniczne.
S. Stryszyk, Długa 12. Tapety, linoleum, ceraty.
H. Kaszubowski, s.z.o.p. Długa 22. Zegarki, biżut.
Skóry i przybory siodlarsko-szewskie, Długa 8.
Drukarnia Bydgoska S. A. Poznańska 12-14 — wykonuje wszelkie druki familijne, kupieckie i dla towarzystw — szybko, czysto i tanio.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń-Warszawa	2.20, 6.23, 8.06, 12.15, 15.43, 19.37, 21.50, 23.30.
Tczew-Gdańsk-Gdynia	0.47, 3.29, 5.55, 7.31, 10.41, 13.22, 13.35, 17.01, 19.35.
Kościerzyna-Gdynia	0.55, 17.40.
Nakło-Piła	3.45, 8.05, 14.35, 19.47, 0.01.
Unisław-Brodnica	5.10, 8.11, 13.33, 16.06, 21.00.
Inowrocław-Poznań	3.50, 6.14, 8.04, 11.45, 14.15, 16.47, 20.35, 22.59.
Wągrowiec-Poznań	5.02, 7.45, 13.36, 18.40, 23.06.
Inowrocław-Karsznice-Herby Nowe	14.15, 6.14, 22.59.

Kobiety katolickie

głosują na liście

Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego nr. 4

Do 13 lat polskiego samorządu w Bydgoszczy.

403 kandydatów na radnych

Kto ma masło na głowie, niech nie wychodzi na słońce...

Bydgoszcz, 23 października.

(n) „Wielu było powołanych, ale mało wybranych“ — ten cytat z Pisma św. nasuwa nam się przy teraźniejszych wyborach do Rady Miejskiej. Poszczególne ugrupowania wysunęły ogółem 403 kandydatów, na radnych. Trzeba przyznać, że mamy tupet! Przed trzydziestu laty (11 grudnia 1921) przy pierwszych za czasów polskich wyborach do samorządu, ubiegało się o mandaty radzieckie „tylko“ 166 obywateli, a wybrano 60. Obecnie wybieramy 48 radnych.

W roku 1921 uprawnionych do głosowania było 43.500 obywateli bydgoskich. Obecnie, po odpadnięciu pięć młodszych roczników, ma prawo głosować 35.000.

Zaobserwowaliśmy drugi znamieny objaw. Przed 13 laty istniała w Bydgoszczy zakonspirowana

organizacja inteligencji polskiej,

która obawiając się bolszewizmu i „gniewu ludu“ — odkomenderowała swoich ludzi (nie karjerowiczów, lecz zachowawców) do ugrupowań robotniczych. Klub Polski, składający się nie z samych tylko zwolenników gry w karty, tym razem nie urządził się tak sprytnie. Tych kilku oportunistów, rejentów, lekarzy Kas Chorych, inżynierów i profesorów, ulokowanych na liście sanacyjnej jedyńki, nie zdołał przecie powstrzymać **wzbierającej fall „wschodniej“**, ujawniającej się coraz częściej w poczynaniach Legjonu Młodych i ujednoliconych związków zawodowych. Błąd, wielki błąd — nie do przebaczenia — popełnił matador Klubu Polskiego, że **nie zachęcił luminarzy do wejścia w chrześcijańskie szeregi** pracownicze, aby je podtrzymał na duchu.

Frazesy i kłamstwa.

Kto pilnie od samego zarania, tak jak my, przyglądał się pracy ojców miasta, ten musi przyznać, że działali oni znacznie więcej dobrego, niż złego. Nie możemy się absolutnie zgodzić z tem, co opowiadają dziś na wiecach przedwyborczych przygodni mówcy sanacyjni, np. że „gospodarka rozpolitykowana, stojąca w opozycji do rządu Rady Miejskiej doprowadziła do tego, że z Bydgoszczy usunęto cały szereg poważnych instytucji“.

PROGRAM W KINACH:

ADRIA. Wczoraj wystąpiono z premierą niezwykle sensoryjnego filmu detektywistycznego p. t. „Scherlock Holmes“, osnutego na powieści słynnego autora Conana Doyle'a z Clive Brook w roli czołowej. Obraz podobał się ogólnie a nawet wzbudził żywe zainteresowanie wśród melomanów kinowych. Prócz tego nadprogram.

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś powtórzenie pięknej premiery p. t. „Człowiek, który wrócił“ oraz wesoły nadprogram „Miki spełnia dobry uczynek“ i ciekawe tygodniki. Pocz. o 5.

BAŁTYK. Dziś premiera sensoryjnego filmu produkcji polskiej p. t. „Rycerze mroku“ oraz film amerykański p. t. „Legjon pograniczny“. Początek o godz. 5.

KRYSTAL wyświetla dziś po raz ostatni mimo powodzenia 23-metrową małą p. t. „King-Kong“, bestję szerzącą wokół siebie strach i zniszczenie. Niebawem sceny z walki potworów przedpotopowych. Prócz tego nadprogram. Początek o godz. 5.

MARYSIENKA. Dziś ostatni raz dwa piękne filmy p. t. „Los dżentelmena“ z John Gilbertem i Anitą Page oraz „Sterowiec L. A. 3“, dramat lotniczy z Jack Holtem. Ostatnia więc okazja, pocz. o 4,50, 6,10 i 9.

REWJA. Dziś powtórzenie rozkosznego programu. Po raz pierwszy w Bydgoszczy film p. t. „Dobranoc Wiedniu“, w roli gł. Jack Buchanan. Na scenie nowa doborowa rewja p. t. „Musiał być lepiej“ w wykonaniu zespołu artystycznego: Nowickiego, Skorasińskiego, Kidowskiej, Kalinowskiej, Teresy Bianco, Lusi Wilskiej. Pocz. o 5. Sala ogrzana.

SŁONCE (ul. Św. Trójcy). Dziś i nadal na ekranie film z czasów Ludwika XV p. t. „Markiz Deon“ w roli głównej Liljan Haid i komedia „Konkurs pływacki“. Na scenie rewja p. t. „Gwizdziemy na kryzys“. Początek o 7.

WOJSKOWE wyświetla dnia 25 i 26 bm. monumentalny film p. t. „Huragan“ (Rok 1863),

Są to frazesy, nie żadne argumenty. Bo gdzież logika?! Zabiera się z rzekomo opozycyjnej Bydgoszczy dyrekcję lasów państwowych, a z Gdańska dyrekcję kolei — i przenosi do **endeckiego Torunia!**

Na miły Bóg, tak wyborców **okłamywać** nie wolno!

Czy wyższa szkoła gospodarstwa wiejskiego, przeniesiona do Cieszyna, nie była wylegarnią **żubrów sanacyjnych?**

Izba Rzemieślnicza i Izba Handlowo-Przemysłowa zostały zlikwidowane ze względów oszczędnościowych, — mimo usilnej interwencji **sanacyjnych** magistrów ekonomii nie zdołano tych instytucji uratować.

Zarząd główny **B. B.** w Warszawie wydał swoim posłom wyraźny **zakaz** mieszania się do tych pociągnięć rządu, kóre ze względów budżetowych są **nieodzowne**, chociaż dla sanacji samej bardzo bolesne. **Władze centralne stanowią sobie wypróby, aby posłowie sanacji przyjeżdżali z delegacjami i protektami, jakimikolwiek!** POCO WIĘC WINĘ

zwałać na Bogu ducha winnych rajców bydgoskich!

Radosna twórczość i rozrzutność..

Drugi „atut“ wyborczy to: „Precz z rozrzutnością!“ Wywleka się na światło dzienne sprawę budowy szpitala i elektrowni, tudzież sprawę **ostawionej propagandy.**

W dziełku jubileuszowym pod tytułem: „Polska Bydgoszcz, 1920-1930 — dziesięć lat pracy **twórczej**“ nieuprzedzony czytelnik znajdzie dokładny wykaz **wszystkiego co tutaj zdziałano.**

Budowano z rozmachem, może i „na wyrost“, ale przyznać trzeba, że gdy budowano — był pewien **dobrobyt** w mieście, robotnicy i rzemieślnicy nie na-

Zaparcie. Najpoważniejsi specjaliści chorób kobiecych stwierdzili, że naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** działa w bardzo wielu wypadkach szybko, niezawodnie i bezboleśnie.

Zebranie przedwyborcze Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego w Jachcicach

odbędzie się w piątek, dnia 24-go listopada br. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu p. Orczykowskiego.

Wstęp na salę mają tylko członkowie Ch. D. i N. P. R. za okazaniem legitymacji.

UDZIAŁ SPORTOWY

L. T. C. PRAGA REMISUJE.

Praga. Rewanżowy mecz w hokeju lodowym pomiędzy reprezentacją Niemiec a doskonałym klubem czeskim z Pragi **L. T. C.**, zakończył się **zasłużonym wynikiem remisowym 1:1.** Najlepszym graczem na boisku był Kanadyjczyk Heximer, grający w ataku niemieckim.

MECZ POLSKA — NIEMCY
ZMIENIA TERMINY ROZGRYWEK.

Wobec wyznaczonego na dzień 26. bm. treningowego meczu reprezentacji polskiej na mecz

Polska—Niemcy w dniu 3 grudnia br., dalszej zmianie ulegnie terminarz rozgrywek o wejście do ligi.

Nowy terminarz przedstawia się następująco: 26. bm. w Wilnie: Smigły — Czarni, 3 grudnia: meczu nie będzie, 10 grudnia: w Lwowie: Czarni — Garbarnia, 17 grudnia w Krakowie: Garbarnia — Smigły.

PARYŻ — POLSKA POŁ.
Osłabiony skład Paryżan.

Bruksela. W dniu 21 stycznia 1934 r. odbędzie się w Paryżu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami: Paryża i Polski Południowej.

Ponieważ w tym samym dniu odbędzie się w Brukseli oficjalny mecz między państwowy Belgja — Francja, przeto Paryż na meczu z Polską nie wystąpi w pełnym swoim najlepszym składzie.

UDZIAŁ AMERYKI W OLIMPJADZIE ROZBIJE SIĘ O ŻYDÓW.

Amerykański związek lekkoatletyczny na zasadzie swej rezolucji kongresowej postanowił zwrócić się do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, prosząc o poinformowanie Niemiec, że o ile **sportowcy żydowscy nie będą mieli możliwości trenować i uczestniczyć w igrzyskach olimpijskich 1936 roku w Berlinie, wówczas zawodnicy amerykańscy udziału w igrzyskach nie wezmą.**

Liczba bezrobotnych rośnie gwałtownie.

Według ostatniego zestawienia w ciągu ubiegłego tygodnia liczba bezrobotnych w Polsce powiększyła się o 7628 osób. Na terenie całego kraju liczba bezrobotnych wynosi ogółem 229.672 osób.

Grudziądz.

Nareszcie. Po długich oczekiwaniach ustalono ostatecznie numerację list kandydatów do rady miejskiej. Lista Chrześcijańskiego Zjedno-

Z nami słusność i zwycięstwo.- Wszyscy, którym dobro miasta i kraju leży na sercu, głosują na listę nr. 6
Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego
które zastępuje wszystkie stany.

rzekali. A dziś? Dziesiątki milionów pochłania opieka społeczna. Dla porównania znowu cyfry:

W r. 1921, za rządów Ponikowskiego (chadeka) w Polsce, liczyła Bydgoszcz tylko

52 zarejestrowanych bezrobotnych.

W r. 1933 — za premierostwa p. Jędrzejewicza (sanatora) — zarejestrowano w Bydgoszczy **przeszło 7000 bezrobotnych!!!**

Do budowy elektrowni parly **sferę rządowe**, obiecując pomoc. Oprócz radcy Regameya najbardziej się tem gigantyzmem „dziełem“ zachwycał p. radny Fiedler... „Dziennik Bydgoski“ przestrzegając, doradzając raczej **wyżyskanie niewyczerpanych źródeł energii w Smukale.** W roku 1921 bowiem miasto Bydgoszcz za 7½ miliona papierowych marek wykupiło udziały Brandenburgskiego Towarzystwa Karbidowego. Co się z temi udziałami stało? Kto je dziś posiada? Dlaczego **sanacja** opierała się eksploatacji Smukały? Te sprawy wyświetla najlepiej panowie Rolbieski i Wache...

Szpital również budowano **pod naciskiem sanacji.** Władze nadzorcze zagroziły nawet, że **zajmą** wpływy podatkowe miasta i przeznaczą na budowę nowego szpitala. Chadecy i enperowcy, szczególnie radca Góralewski, wpłynęli na magistrat, aby wdał się w układy i odkupił **opróżniony szpital wojskowy** przy ul. Jagiellońskiej, gwarantując każdego czasu zwrot tego gmachu i stale pewną ilość łózek dla chorych żołnierzy. **Wojsko odrzuciło tę ofertę**, nie trudno się domyśleć z czyją namową. W gmachu szpitalnym usadowił się „**Strzelec**“, **rada grodzka B.B.W.R.** i inne sanacyjne organizacje.

Musiano więc budować.. bez pomocy rządowej, z podatków obywateli.

Świadomie mijają się z prawdą agitatorzy sanacyjni, którzy twierdzą, że gmach szpitala to „**rudera**“ — **skazana na zagładę**, bo nie pokryta dachem... Kto uważnie czytał sprawozdania z obrad rady miejskiej, ten wie, że już **przed dwoma laty** pokryto szpital dachem i zabezpieczono przed mrozami.

Istotnie była rozrzutność. Ale kto to zawsze żądał „**pieniędzy, pieniędzy!**“ i brał pełnymi garściami z funduszu propagandy, czy nie sami sanatorzy? Krakowski „Kurjerek“ wziął trzy tysiące złotych za malowniczy opis Bydgoszczy, warszawski „Głos Prawdy“ — organ p. Stpiczyńskiego — sześć tysięcy za jakiś dodatek, karany więzieniem strzelec Rendecki z Grudziądza — setkę za wpisanie naszego miasta do „złotej księgi“, mającej być wręczoną marszałkowi Piłsudskiemu..

Wydatki w bufcie sejmowym i w Wilanowie „u hrabiny“ wobec tamtych błędna.

DELEGAT RZĄDOWY..

Nawarzywszy piwa, przyjaciele sanacji pojechali do wojewody i prosili o wydelegowanie „kontrolera finansów“.

Został nim znany p. Ukielski, wybitny **sanator.** I on dopiero zaczął „**uszcześliwiać**“ nasze miasto... Przyjacielowi z Koronowa kazał wypłacić grubą sumę za markę, której nie można było się doczekać, gdyż sprzedający jej nie posiadał. Biedacy z Kuchni Ludowej pamiętają tę aferę. Zapisali ją również w swej pamięci nasi rzemieślnicy, którzy miesiącami całemi czekali na uregulowanie swoich rachunków. **Pieniądzy dla nich nie było.**

Słusznie pisze ulotka jedyńkowa: „**Precz z robieniem interesów na terenie Rady Miejskiej!**“ ale uwagi te, jeżeli chodzi o za cytowaną prasę sanacyjną i dostawcę marki — są conajmniej spóźnione.

Buając możecie naiwnych, ale nie nas!

— **W katastrofie lotniczej w Warszawie,** o której pisaliśmy w poniedziałkowym numerze naszego pisma, zginął śmiertelnie k. p. podporucznik-obszernik Edmund Papis z 1 pułku lotniczego w Warszawie, zamieszkały w Bydgoszczy. Rodzina młodego lotnika, który w tak tragicznych okolicznościach złożył swoje życie w służbie Ojczyźnie, tą drogą składamy wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

— **Dancing pod Orlem.** Organizacja Przygotowania Wojskowego Kobiet urządziła w dniu 26. bm. w sali Pod Orłem dancing staraniem sekcji niestałych dochodów z p. Dzierżyńska na czele. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej 62 pułku piech. rozpocznie się dancing o godz. 17 na który uprasza się o przybycie cały nasz świat kulturalny.

czenia Gospodarczego otrzymała nr. 6. Wobec powyższego wyborcy w Grudziądzu głosować będą z przygotowaniem kartkami nr. 6. Instrukcję, jak należy głosować, wyda komitet wyborczy w ulotkach, jak również dostarczy przez mężów zaufania kartki do głosowania.

